Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

REPUBLIKA

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 26 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 143

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

N.P.R. przeciw rządowi p. Grabskiego

Ostre rezolucje zarzucają polityce rządu, iż nie liczy się ona z interesem mas ludowych.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: W niedzielę odbyło się w Warszawie zjazd rady naczelnej NPR.

Przebieg zjazdu był bardzo ożywiony a dyskusja wykazała że w szeregach N. P. R. Stosunek krytyczny do rządu p. Grabskiego wzrasta. Bardzo liczne były głosy, domagające się od klubu parlamentarnego NPR przejścia do zdecydowanej opozycji wobec rządu.

Enpeerowcy działacze samorządowi zarzucali rządowi, a szczególnie p. ministrowi Ratajskiemu, że toleruje on i popiera zamachy na demokratyczne prawo wyborcze do samorządów.

Podkreślano z naciskiem, że rząd przesuwa się coraz bardziej na prawo, że ulega wpływom kapitalistów i że ciężar sanacji skarbu i stosunków gospodarczych przerzuca coraz uporczywej na szerokie masy ludności.

W rezultacie rada naczelna wybrała komitet wykonawczy pp. Chądziński, Popiel, Waszkiewicz, Bellenstaedt oraz przyjęła szereg rezolucji politycznogospodarczych utrzymanych w bardzo ostrym tonie. Między innemi w jednej z rezolucji rada naczelna oświadcza, że jakiekolwiek próby naruszenia socjalnych zdobyczy klasy pracującej spotkają się z naj bardziej zdecydowanym i solidarnym jej odporem.

Pozatem rada naczelna NPR. stwierdza, że odpowiedzialność za zamachy na zdobycze klasy pracującej ponosi nietylko „Piast" i ósemka ale również rząd który odnośne projekty wniósł do sejmu, pomimo oburzenia jakie te projekty w szerokich masach społeczeństwa wywołały, i solidaryzuje się z niemi w dalszym ciągu.

P. Witos ubił interes.

Nie będzie niepokoił rządu, gdyż „Piast" może wywozić zboże.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.: W obliczu zbliżających się mies'ęcy letnich w ostatnich dniach krążyły w kuluarach sejmu uporczywe pogłoski, że poseł Witos zamierza przejść do opozycji i niepokoić rząd p. Grabskiego.

Okazuje się jednak, że poseł Witos tego nie uczynił, albowiem rząd przyrzekł, iż zezwoli na wywóz zboża zagranicę.

Wywóz zboża interesuje jedynie „Piasta", albowiem małorolni, grupujący się dokoła „Wyzwolenia" sami muszą zboże kupować i o eksporcie myśleć nie mogą.



W Pradze zmarł jeden z największych twórców przemysłu swego kraju, inż. Wilhelm Kestranek, dyrektor generalny towarzystwa akcyjnego przemysłu żelaznego.

Polska musi być czujna i sceptyczna

wobec ciężkiej sytuacji politycznej w Europie.—Anglja i Francja mogą dojść do porozumienia.

Paryż, 25 maja

Można bez przesady twierdzić obecnie, że rokowania dyplomatyczne pomiędzy Paryżem a Londynem dotyczą głównie sprawy granicy polsko - niemieckiej.

Jak wiadomo, za warunek zawarcia paktu zachodniego Niemcy uważają konieczność modyfikacji swej granicy wschodniej. Interpelacja artykułu tego jest obecnie osią kontrowersji pomiędzy Briandem a Chamberlainem.

Ze wszystkich głosów, jakie dochodzą z Londynu wynika, że Anglja nie chce angażować się niczem, co mogłoby pociągnąć interwencję jej celem zabezpieczenia pokoju w Europie centralnej.

Anglja obstaje przy zapatrywaniu, że spór wszczęty przez Berlin w sprawie modyfikacji granicznych moje być rozstrzygnięty za pomocą arbitrażu. Odwrotnie, Briand sądzi, że sprawa rewizji granic, ustanowionych traktatem, nie podlega arbitrażowi.

Choć jednak wyłączone jest, aby Briand ustąpił Anglji z narażeniem bezpieczeństwa głównej granicy polskiej, nie mniej sceptycyzm i czujność znajdują poważne usprawiedliwienie w obecnej sytuacji politycznej. Dowodem zaś jak jest wielce skomplikowana, to fakt, że konferencja ambasadorów zmuszona jest odraczać swe posiedzenia z tygodnia na tydzień, gdyż w sprawie rozbrojenia Niemiec za chodzą pomiędzy Paryżem a Londynem te same trudności, co w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Sprawa adwokata Hofmokl - Ostrowskiego odłożona.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.: Dziś w południe w sądzie okręgowym rozpoczęła się sprawa przeciwko dr. Hofmokl-Ostrowskiemu, oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa, z art. 453 kodeksu karnego, który przewiduje osiem lat ciężkiego więzienia.

Obrona wniosła o odroczenie sprawy, motywując wniosek tem, że oskarżony jest chwilowo nerwowo-chory.

Sąd nie rozpatrywał prośby obrony, lecz odroczył rozprawę, ponieważ nie stawił się do sądu najważniejszy świadek poszkodowany por. Jędruszczak, który znajduje się na kuracji w szpitalu.

Należy przypuszczać, że sprawa nie wejdzie na wokandę wcześniej, niż podczas sesji jesiennej.

P. Thugutt na kresach

zapoznawał się z życiem i potrzebami ludności.

Warszawa, 25 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

Dzisiaj rano pociągiem pospiesznym z Wilna powrócił z podróży p. minister Thugutt wraz z towarzyszącym mu urzędnikiem do spraw kresowych p. Zabierzowskim.

P. min. Thugutt w dniu 20 bm. przebywał w Wilnie, gdzie odbył dłuższą konferencję z delegatem rządu, informując się w sprawach postępu odbudowy kraju, bezpieczeństwa, ekonomiczno - gospodarczych, oraz o stosunkach narodowościowych. Pan minister zwiedził uniwersytet i odbył dłuższą konferencję z rektorem uniwersytetu, dziekanami wydziałów, interesując się poziomem intelektualnym młodzieży uniwersyteckiej i rozwojem życia kulturalnego, oraz składem narodowościowym i wyznaniowym młodzieży.

W dniu 21 bm. p. minister wraz ze swem otoczeniem udał się pociągiem do Święcian. Tam p. ministrowi przedstawiono naczelników miejscowych władz państwowych, i samorządowych, przedstawicieli duchowieństwa katolickiego, prawosławnego, staro - obrządkowego i mojżeszowego, członków wydziału powiatowego, dyrektorów szkół, prezesa związku ziemian, przedstawicieli sądownictwa i t. d.

P. minister w dłuższej rozmowie informował się u zebranych o potrzebach i stosunkach miejskich. Tegoż dnia pan minister udał się w dalszą podróż samochodem.

W ciągu trzech ni p. minister przebył około 500 klm. i miał możliwość stwierdzenia postępu odbudowy, zwiedził szpitale, szkoły i urzędy gminne, a w tych ostatnich sprawdził wykonanie zarządzeń, dotyczących obywatelstwa, rozpytywał ludność o jej potrzeby oraz interesował się stanem gospodarstw rolnych.

Chociaż podróż p. ministra nosiła charakter półoficjalny, jednakże ludność dowiedziawszy się o pobycie p. ministra zgotowała mu serdeczne przyjęcie.

Ludność gmin granicznych litewskich na wieść o pobycie p. ministra samorzutnie tłumnie zebrała się a pograniczu, oczekując przybycia p. ministra i gotując mu owacyjne przyjęcie.

Dziś w sejmie

rozwinie się dyskusja urzędnicza

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: Wczoraj w Sejmie obradowała tylko senacka komisja skarbowo - budżetowa, rozpatrując budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Dziś odbędzie się plenum Sejmu.

Na porządku dziennym cały szereg spraw drugorzędnych tudzież wniosek „Wyzwolenia" w sprawie krzywdzącej urzędników remuneracji. Na tym wniosku rozwinie się prawdopodobnie b. ożywiona dyskusja.

P. min. Skrzyński jedzie do Ameryki w celach naukowych, a rzecz prosta, że i politycznych.

Warsz. kor. „Republiki" telef.: **Poseł Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Pearson z polecenia swego rządu zaprosił ministra spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego do przyjęcia udziału w sesjach instytutu „Williams Town" i wygłoszenia tam prelekcji o Polsce. W tym celu minister spraw zagranicznych w połowie lipca udaje się do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamierza odwiedzić miejscowości Waszyngton, ale również Nowy Jork i Chicago.**

***

Warsz. koresp. „Republiki" telef.: Minister spraw zagranicznych przyjął w dniu wczorajszym na specjalnej audjencji posłów: rumuńskiego, duńskiego i argentyńskiego.

Premjer Painlevé—poseł Wasyńczuk.

Oryginalna treść listu, który wywołał w swoim czasie niemiłe dla premjera Francji komentarze.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: W związku z wiadomością podaną przed niedawnym czasem przez prasę o treści pisma wystosowanego przez francuskiego premjera Painlevego do posła Waszyńczuka, ambasador polski w Paryżu otrzymał od rządu francuskiego dosłowny tekst wymienionego pisma, które brzmi jak następuje:

Panie Pośle!

Prosił mnie Pan o wystąpienie w charakterze świadka w procesie, który Panu wytoczono i który ma być sądzony w Równem. Przykro mi jest donieść Panu, że moje obecne czynności nie pozwalają mi występować w sprawie tego rodzaju.

Zechcij Pan przyjąć Panie pośle, za pewnienie mego wysokiego poważania.

Jak wynika z dosłownej treści przytoczonego listu premjer francuski nie angażował się w tej sprawie i nie wyraził oburzenia, jak to ogłosił w swoim czasie klub posłów ukraińskich.

Zwalnianie Barmatów.

Polska Agencja Telegraficzna.
Berlin, 25 maja.

Po zwolnieniu Juljusza Barmata sędzia śledczy zarządził również wypuszczenie Henryka Barmata za kaucję w wysokości 10 tysięcy marek.

Revue humoru zagranicznego.

LETNIE MIESZKANIA.



— Jakże tam, kumie, u was w tym roku z letnikami?

— Ano: najpierw wynająłem chałupę za sto złotych i później stajnię za 200 i później chlew za 500. Ale jak Bóg da droższe jeszcze paszporty, to najwięcej zarobię na psiej budzie...

KOBIECA TROSKLIWOŚĆ.



Żona (do męża, zapinającego jej suknię na guziki od góry do dołu): Nie fatyguj się już, kochanie. Namyśliłam się i włożę inną suknię.

AMERYKAŃSKA CZELNOŚĆ.



Numerowy: Proszę, niech pan wyjdzie z tego przedziału! Jest on zarezerwowany dla księdza biskupa.

Amerykanin: A skąd pan wie, że nie jestem biskupem?...

(„Passing Shaw" Londyn).

W TRAMWAJU.



Konduktor: Czy któryś z panów nie zechciałby ustąpić miejsca starszej pani?

Pasażer: Chętnie uczyniłbym to, ale jestem osłabiony, bo wracam właśnie ze szpitala po przebytym tyfusie.

Coś się popsuło w państwie duńskiem.

Ostry konflikt w łonie narodowej rodziny spowoduje dymisję inż. Skrzywana.

Sprawozdawcy prasowi opuścili lożę prasową na znak protestu przeciwko zarzutom p. Wojewódzkiego pod adresem prasy.

Wczorajsze posiedzenie budżetowe rady poświęcone było w przeważającej części budżetowi działu kanalizacji i wodociągów.

Dział ten w wydatkach przewiduje 5 miljonów złotych, które mają być pokryte z pożyczki.

Po referacie r. Fiedlera, który opowiedział jedynie o toku robót kanalizacyjnych, r. Waszkiewicz zgłasza interpelację w sprawie nieuzyskania przez miasto pożyczki na cele kanalizacyjne.

VOTUM NIEUFNOŚCI DLA INŻ. SKRZYWANA.

R. Dworzniecki w imieniu frakcji N. P. R. zgłasza wniosek, by do robót kanalizacyjnych byli przyjmowani robotnicy za pośrednictwem związków zawodowych.

Wniosek ten wywołał konsternację na ławach magistratu, gdyż przyjęcie go będzie oznaczać votum nieufności dla naczelnego inżyniera działu kanalizacji i wodociągów p. Skrzywana, który zagroził, iż w razie zmuszenia go do przyjmowania robotników za pośrednictwem zwiazków poda się do dymisji.

R. Pawlak w imieniu frakcji Ch. D. wniosek ten poparł.

R. Bialer stwierdził, iż magistrat obawia się krytyki radnych w sprawie poczynań kanalizacyjnych.

Poczynania te bowiem, wobec prowadzenia prac systemem gospodarczym mają wyłącznie znaczenie agitacyjne, gdyż **prowadzenie tych prac bez planu finansowego, jest fikcją.**

COŚ SIĘ POPSUŁO W PAŃSTWIE DUŃSKIEM.

R. Kałużyński: Dziwnem się każdemu wydać musi, że frakcje rządzące występują przeciwko poczynaniom ich przedstawicieli w magistracie.

R. Nowacki: To jest taka urzędowa prawda.

R. Bialer: Coś się popsuło w państwie duńskiem.

R. Knorr wystąpił ostro przeciwko wnioskowi r. Dworznickiego, twierdząc, iż wniosek ten uniemożliwi pracę wydziału.

Prez. Cynarski występuje przeciwko wnioskowi r. Dworznickiego, stwierdzając, **iż pociągnie to za sobą dymisję p. Skrzywana, który nie chce być piołkiem (!) w rękach rady miejskiej.**

„ZARZUTY" P. WOJEWÓDZKIEGO.

Następnie zabrał głos p. Wojewódzki który w przemówieniu swem dopuścił się bezprzykładnego zarzutu w stosunku do prasy, zarzucając jej, iż opłacana jest przez imprezy kanalizacyjne.

Wobec tego sprawozdawcy prasowi opuścili na znak protestu lożę prasową i powrócili dopiero po zejściu p. Wojewódzkiego z trybuny.

Przeciwko tego rodzaju ohydnym zarzutom wystąpili rr. Stypułkowski i Rapalski, który stwierdził, iż tego rodzaju ogólnikowe zarzuty zwracają się ostrzem przeciw tym, którzy je rzucają.

Loża prasowa oklaskiwała przemówienie p. Rapalskiego.

Wobec tego stanu rzeczy p. Wojewódzki złożył oświadczenie, w którym cofnął swoje słowa.

KŁÓTNIA W RODZINIE.

Po tym incydencie dyskusja nad wnioskiem r. Dworznickiego przerodziła się w wyraźną wojnę między chadecją i peerem z jednej strony, a kołem narodowym z drugiej.

Charakterystyczne jest, iż p. Wojewódzki w głosowaniu udziału nie brał i tem samem wystąpił przeciwko związkom zawodowym. **Wobec wyniku głosowania w wydziale kanalizacji nastąpi niewątpliwie przesilenie i p. Skrzywan zgodnie ze swem oświadczeniem, złożonem w komitecie kanalizacyjnym zgłosi swą dymisję.**

Z ZA KULIS CZARNEJ CAMORY.

Po przyjęciu głosami frakcji rządzących budżetu działu kanalizacji i wodociągów przystąpiono do obrad nad budżetem wydziału gospodarczego.

W ożywionej dyskusji cały szereg mówców wskazywał, iż budżet tego wydziału jest nierealny, gdyż przewiduje we wpływach pozycje fikcyjne np. opłate za dzierżawę gmachu cukierni w parku Sienkiewicza 30 tys. złotych, podczas gdy w rzeczywistości niema amatora na dzierżawę tej cukierni nawet za sumę 3 tys złotych, tak, że w budynku tym będzie magistrat musiał urządzić jadłodajnię dla inteligencji, gdyż inaczej tego lokalu zużytkować nie może.

R. Słoniewski podniósł sprawę słynnej afery z listem do b. dyrektora plantacji miejskiej, który to list został przejęty i otwarty przez urzędnika wydziału gospodarczego i na podstawie tego listu wytoczono p. Rybskiemu sprawę dyscyplinarną.

Ponieważ na podstawie tego listu nie można było potępić p. Rybskiego, zwrócono się do firmy, która list pisała, by stwierdziła ona, że p. Rybski brał łapówki, obiecując jej wzamian przyznanie monopolu na dostawę krzewów. z

Oczywista, że firma ta tę „dogodną" tranzakcję odrzuciła.

Okrzyki na lewicy: Hańba! Prowokacja!

Po replice r. Bednarczyka i przemówieniu referenta ukończono obrady nad budżetem wydziału gospodarczego.

Następnie, pomimo braku quorum, gdyż na sali było zaledwie 41 radnych przystąpiono do obrad nad budżetem zdrowotności publicznej.

Gdy r. Kuk zakwestjonował quorum p. Fichna nie licząc obecnych na sali stwierdził, iż „quorum jest".

Przedstawiciele lewicy złożyli oświadczenie, iż zastrzegają sobie prawo zaskarżenia uchwał posiedzenia, jako nieprawomocnego, do władz nadzorczych.

Pod presję tego oświadczenia posiedzenie o godz. 12.40 zamknięto. atut.

Casino.

—:o:—

Liljana Gisch w „Białej siostrze".

Dawno niewidzianą, świetną i niezastąpioną, w pewnego rodzaju rolach Liljanę Gish pokazano nam w nowej kreacji, we wspaniałym obrazie amerykańskim, nagrodzonym na specjalnym konkursie filmowym.

„Biała Siostra" jest najlepszym bodaj obrazem jaki widzieliśmy w tym sezonie.

Gra artystów, a przedewszystkiem genjalnej Liljany Gish, treść, akcja, jak i wykonanie techniczne obrazu są bez zarzutu i mogą służyć za wzór realizatorom filmowym. „Białą Siostrę" bez zastrzeżeń nazwać można arcydziełem sztuki filmowej.

Zdjęcia wybuchu Wezuwjusza w kolorach stanowią epokę w rozwoju kinematografji.

Obok momentów, ścinających krew w żyłach, mamy sceny poprostu rozrzewniające sentymentem.

Ilustracja muzyczna p. Kantora, jak zwykle, bez zarzutu.

Zniżka cen w restauracjach.

Od dnia dzisiejszego jadać będziemy o połowę taniej, niż dotychczas.

W oddziele walki z lichwą przy komisarjacie rządu odbyło się posiedzenie związku restauratorów, a mające na celu obniżenie cen restauracyjnych.

Po dłuższych debatach ustalono następujący cennik potraw, obowiązujący od dnia dzisiejszego:

Zupa 40 groszy, rosół 35 groszy, chłodnik 80 groszy, sztuka mięsa 1 zł. kotlet cielący 1 zł. 30 gr. pieczeń cielęca 1,20 gr. potrawa cielęca 1,30, zrazy po węgiersku z kluskami 2,00 pieczeń wołowa 1,40 kotlet saute 2 zł. rozbratel 1,60 befsztyk z polędwicy 2 zł. pieczeń wieprzowa 1,50, kotlet wieprzowy 1,50, sałata ze śmietaną 40 gr. siadłe mleko porcja 60 gr. porcja kartofli kraszonych 30 gr., jajecznica 30 gr. jajko na miękko 20 gr. herbata z cytryną 25 gr. pół czarnej 30 gr. cała czarna 50 gr. woda Ostromecka butelka 50 gr. piwo ćwierć litra 30 gr. trzecia część litra 40 gr. pół litra — 60 groszy.

Obiad urzędowy od godziny 1 do 5 po południu i kolacja urzędowa od 7 do 11 wieczorem po 1,20 zł. **W kartach restauracyjnych winny być wyszczególnione porcje urzędowe.**

W konkluzji zaznaczyli właściciele restauracji, że na przeszkodzie zniżkę cen stoi jeszcze procent kelnierski nie doliczany do potraw, lecz wypłacany z obrotu przedsiębiorstwa ryczałtem. Restauratorzy dążyć będą do tego, aby dotychczasowa umowa z kelnerami została zmieniona i żeby w przyszłości procent należący się kelnerom doliczany był do rachunku.

W restauracjach drugorzędnych obowiązują ceny o 10 proc,. niższe aniżeli w restauracjach pierwszorzędnych. p



„REPUBLIKA" Łódź 26 maja 1925

Zjadamy nasz majątek narodowy!

Wyraźnie na to wskazują cyfry naszego bilansu handlowego.

Bilans handlowy, zarówno Polski, jak i innych państw europejskich, nie doszedł jeszcze do stanu normalnego, gdyż stosunki gospodarcze Polski i Europy nie są jeszcze normalne.

W państwach europejskich obroty handlowe uległy zmniejszeniu. Nawet w tych państwach, których obroty handlu zewnętrznego wyrażone walutą pełnowartościową przekraczają normy przedwojenne jak np. w Wielkiej Brytanji, Francji, Szwajcarji, Szwecji i Danji, ilość towarów w obrocie zagranicznym uległa zmniejszeniu, wskaźnik bowiem cen w stosunku do cen przedwojennych, przyjętych za sto, jest we wszystkich państwach europejskich większy od procentowego wzrostu bilansów handlowych tychże państw w porównaniu z 1913 rokiem. Wzrost bilansu handlowego Francji jest z jednej strony wywołany powiększeniem o terytorjum Alzacji i Lotaryngji, obecnie najbardziej aktywnej pod względem gospodarczym prowincji Francji, z drugiej strony odbudową zniszczonych departamentów, które jakkolwiek wpływają ujemnie na finanse Francji potęgują jednak jej obroty handlu zewnętrznego.

Indeks handlu zewnętrznego Niemiec wyrażał się w stosunku do obrotu 1913 roku następująco:

	1921	1922	1923	1924
przywóz	30	57	56	70,1
wywóz	19	40	49	52

Widzimy więc, że w Niemczech wskaźnik przywozu szybko się zwiększa, zwiększa się też chociaż w mniejszym stopniu wskaźnik wywozu.

Odradzanie życia gospodarczego Niemiec musiało być związane ze znaczniejszym przywozem surowców, oprócz tego konsumcja Niemiec powojennych ma tendencję do powrotu do dawnych norm i tylko 1923 rok, rok okupacji zagłębia wywołał depresję gospodarczą Niemiec. Jakkolwiek Niemcy dostarczają maszyn i narzędzi produkcji niezbędnych wogóle do odtworzenia życia gospodarczego Europy, jednak ich wywóz nie może dotrzymać kroku przywozowi.

W pierwszych latach powojennych na początku inflacji marki niemieckiej wywóz ściągał do kraju znaczną ilość waluty cenniejszej innych państw. W 1924 roku Niemcy korzystają z kredytów krajów anglo - saksońskich i dzięki temu rozwijają się gospodarczo przy swym biernym bilansie handlowym i w braku przypływów dochodów z kapitału umieszczonego zagranicą.

Obroty handlowe Polski — rzecz naturalna — zwiększały się w ciągu ostatnich kilku lat.

Polska, której ziemie uległy znacznemu zniszczeniu w okresie wojny światowej i przez najazdy bolszewickie 1920 roku, która rozpoczęła swój byt państwowy przy olbrzymich odłogach rolnych i zniszczonym przemyśle, jest w stanie odtwarzania swych sił produkcyjnnych i jej spółczesne siły gospodarcze nie odpowiadają w znacznym stopniu jej potencjonalnemu znaczeniu gospodarczemu.

Rzecz więc naturalna, że w miarę jak energja potencjonalna gospodarcza Polski przeobrażać się będzie w energję kinetyczną, handel zewnętrzny Polski będzie wzrastał. Obroty w handlu zewnętrznym Polski w 1923 roku były daleko większe niż w 1922 roku; wartość przywozu wzrosła z 555,1 milj. złp. do zł. 1195,5 milj.; w 1922 roku wartość wywozu w stosunku do przywozu wyraża się 77,5 proc., 1923 — 107.1 proc. Jakkolwiek objęcie przyznanej Polsce części Górnego Śląska wpłynęło na zwiększenie obrotów handlowych Polski i przyczyniło się do aktywności jej bilansu handlowego, jednak jeżeli porównamy przywóz i wywóz za ostatni kwartał 1922 roku, gdy Polska posiadała już Śląsk, z obrotami handlu zewnętrznego za ostatni kwartał 1923 roku, to zobaczymy że wzrost obrotów handlu zagranicznego Polski nie był wyłącznie uwarunkowany przyłączeniem do Polski tej prowincji. W czwartym kwartale za 1923 notujemy w porównaniu z ostatnim kwartałem 1922 r. zrost przywozu o 36,9 milj. wywozu o 59,4 milj...

Rok 1924 zaznaczył się w Polsce jako rok reformy walutowej, co wywołało kryzys gospodarczy. Rok 1924 należy uważać za niepomyślny pod względem gospodarczym. W pierwszych miesiącach tego roku inflacja nie była już dźwignią wywozu i czynnikiem podniecającym życie gospodarcze, lecz ciążyła fatalnie na produkcji krajowej, zdezorganizowała ostatecznie już kredyt. Druga połowa tego roku odsłoniła rany gospodarcze uprzedniego okresu inflacji i była okresem derpesji gospodarczej. Bilans handlowy Polski musiał ulec tymczasowemu pogorszeniu, wykazuje to zestawienie statystyczne zewnętrznego handlu Polski za 1923 i 1924 rok:

	1923	1924
przywóz	1196	1476
wywóz	1116	1265

Bilans 1923 wykazuje nadwyżkę 80 milj. złp., bilans 1924 niedobór 211 milj. złp.

Pogorszenie bilansu handlowego Polski nastąpiło nie z powodu zmniejszenia wywozu, przeciwnie wywóz wzmógł się o 69 milj. złp., lecz z poodu zwiększenia przywozu o 260 milj. złp. Cały szereg czynników na to się złożyło. Nie jest zatrważającym sam fakt biernego bilansu kapitału na rozbudowę przemysłu i środków komunikacji, Polska musiałaby mieć przez dłuższy czas bilans handlowy ujemny.

Lecz w 1924 roku przypływ obcych kapitałów do Polski był minimalny. Analiza zewnętrznego handlu Polski za r. 1924 wykazuje słaby rozwój sił produkcyjnych, zwiększenie konsumcii, życie nie z dochodu lecz kapitału narodowego. Wpłynęło na to nietylko reforma monetarna, ale całokształt polityki finansowej Polski. Polityka ta była oparta nie na podatkach spożywczych, ani na podatkach dochodowych licznych rzeszy podatników o względnie niewielkich dochodach, ale na podatku majątkowym i dochodowym wyższej skali dochodów, co zmniejszało nie konsumcję, a kapitalizację.

Nieurodzaj wpłynął na bilans handlowy Polski w 1924 roku, lecz w stopniu względnie niewielkim, jakkolwiek rok 1924 był nieurodzajny w przeciwieństwie do 1923. W roku 1923 istniały zakazy wywozu zniesione na początku 1924 roku, w owym czasie realizowano urodzaj 1923 roku, to też różnica salda handlu zewnętrznego Polski zbożem i mąką w 1923 i 24 roku nie jest tak duża aby mogła zaważyć decydująco na bilansie handlowym 1924 r.

Wywóz węgla kamiennego z Polski zmniejszył się znacznie. 15 czerwca 1924 kończy się przywóz bez cła węgla śląskiego do Niemiec, gdyż upływa wówczas termin konwencji genewskiej. Wywóz węgla w 1925 r. może być poważnie zaszachowany. Czy znajdziemy rekompensatę w innych pozycjach naszego bilansu handlowego?

Wiele będzie zależało od naszego rolnictwa. Polska współczesna konsumuje nawozów sztucznych dwa razy mniej, niż jej obecne terytorjum przed wojną. Meljoracje rolne niemal ustały. W tych warunkach rolnictwo nie może odgrywać wybitnej roli w naszym bilansie handlowym; może produkować drogo, co wpływać musi na drożyznę naszej produkcji przemysłowej i czynić ją do konkurencji na obcych rynkach niezdolną. Bilans handlowy 1924 roku to symptomat naszej choroby gospodarczej.

Nasz przemysł znajduje się w krytycznym stanie, gdyż w ciągu ostatnich 10 lat maszyny i aparaty wznawiały się w stopniu bardziej nieznacznym niż zużywały się. Odnawianie maszyn w przemyśle winno odbywać się nietylko wówczas gdy są one zniszczone, lecz wówczas, gdy na rynkach konkurencyjnych zostały wprowadzone nowe, produkujące taniej. Stąd zamiana maszyn w spółczesnej Polsce jest niezbędnym warunkiem ostania się naszego przemysłu w międzynarodowej walce ekonomicznej.

Produkcja maszynowa w Polsce w 1924 roku nie uległa zwiększeniu widzieliśmy bowiem, że ilość żelaza importowanego do Polski, a więc głównego surowca maszynowego znacznie się zmniejszyła.

Nietylko przemysł konsumował w 1924 roku mniej nowych maszyn, ale i rolnictwo. Jeżeli uwzględnimy, że w 1924 roku nie dokonywano ważniejszych inwestycji kolejowych i elektryfikacyjnych to możemy przyjść do wniosku że stosunek sił produkcyjnych polskich do międzynarodowych uległ zmianie na naszą niekorzyść.

Nie jest niebezpiecznym sam fakt zwiększenia przywozu do Polski, lecz tylko ta okoliczność, że zwiększył się przywóz przedmiotów konsumcji, nie zaś produkcji. Polska w 1924 roku przejadała swe siły produkcyjne. Nie jest to naturalny wynik całej naszej polityki finansowej opartej na podatku majątkowym, na obdłużeniu mienia nie zaś konsumcji, ale całokształtu naszej polityki gospodarczej inflacja znacznie zmniejszyło kapitał obrotowy w Polsce, a reforma walutowa, nie idąca w parze z sprowadzeniem do Polski obcego kapitału przy nadmiernej ostrożności Banku polskiego wywołała nadzwyczajne trudności kredytowe.

Obroty handlowe polskie przy obecnych warunkach produkcji nie mogą sprostać tempu rozwojowemu państw europejskich. Zajmujemy pod względem ludności, oraz obszaru szóste miejsce w Europie, pod względem obrotu handlu zewnętrznego w 1923 zajmowaliśmy 12-te miejsce. Bez podjęcia inwestycji na wielką skalę, bez zainteresowania obcego kapitału temi inwestycjami, bez gruntowniejszej rewizji całej naszej polityki gospodarczej nasza waga gatunkowa pod względem gospodarczym będzie malała.

Władysław Studnicki.

Rynek włókienniczy w Łodzi.

—:o:—

Towary bawełniane.

Na rynku towarów bawełnianych panowała w dniu wczorajszym cisza.

Daje się odczuwać brak muślinów kretonów i piki, za którą ofiarowują ceny wyższe od cennika.

Towary białe całkowicie w zaniedbaniu.

Tranzakcje dokonywano przy pokryciu gotówkowem do 30 proc. i wekslowem do 60 dni.

Przędza.

Na rynku przędzy bawełnianej daje się odczuwać silna tendencja zniżkowa.

Poszukiwana jest wyłącznie 32/2, której ceny wahają się pomiędzy 1,31—1,32 i pół. Pozostałe gatunki całkowicie w zaniedbaniu.

Daje się zauważyć powstrzymanie od kupna.

Tranzakcje dokonywane są za pokryciem wekslowem do 75 dni, przy doliczeniu do cennika 2—3 proc.

Towary półwełniane i wełniane.

W tranzakcjach towarami półwełnianemi w porównaniu z ubiegłym tygodniem nastąpiło osłabienie

Zjazd kupców jest nieznaczny; zakupy czynią przeważnie kupcy z Kongresówki.

Poszukiwane są woale i bostony.

Tranzakcje dokonywane są przy pokryciu gotówkowem do 35 proc., i wekslowem do 75 dni.

Przy pokryciu gotówkowem udzielany jest rabat do 10 proc.

Dyskonto prywatne.

Stopa dyskonta prywatnego przy wekslach pierwszorzędnych obliczana jest w wysokości 3—4 proc., przy wekslach drugorzędnych do 5 i trzy czwarte proc.

Daje się odczuwać brak materjału pierwszorzędnego, co wpływa na zniżkę stopy dyskontowej.

Kalendarzyk podatkowy na m. czerwiec.

W czerwcu przypadają do zapłaty ważniejsze podatki bezpośrednie w terminach następujących:

Podatek majątkowy — 3-cia rata w ciągu całego miesiąca do 30 czerwca bez kar za zwłokę;

Podatek przemysłowy od obrotu — miesięczne wpłaty z poprzedniego miesiąca — do 15 czerwca;

Podatek dochodowy od uposażeń służbowych emerytur itp. — w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Inne podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w m. czerwcu r. b.

Wulkany podziemne niszczą Japonję

Kraina wschodzącego słońca i kwitnących chryzantem obraca się w gruzy. — Trzęsienie ziemi i morza. — Pociąg, zasypany przez tunel. — Tragedja dzieci.

Londyn, 25 maja.

Z Japonji nadchodzą coraz straszniejsze szczegóły o ostatniem trzęsieniu ziemi. Według powierzchownych obliczeń zginęło na miejscu pięćset osób. Wiele osób zaginionych spodziewają się jeszcze odnaleźć. Liczba ich dochodzi również do pięciuset. **Szkody obliczają na 35 miljonów dolarów.**

Najbardziej ucierpiało miasto Toyooka, w którem zostały zniszczone prawie wszystkie budynki. Tylko 10 procent ocalało, w tem wiele uszkodzonych.

Miasta nadbrzeżne Into i Tuijama zniszczone zupełnie.

Trzęsienie było częściowe, przestrzeń objęta niem wynosi około 25 mil kwadratowych angielskich.

Tysiące rodzin bez dachu. Uszkodzone zostały budynki, w których mieściły się szkoły dla dziewcząt. Wiele uczenic zginęło. W Kinosoka szkody wynoszą wiele miljonów jen, domy były ubezpieczone tylko na miljon jen.

Grozę położenia powiększył fakt, że **trzęsła się nie tylko ziemia, lecz i dno marskie. Trzęsieniu ziemi towarzyszył ryk morza, fale niezwykłej wysokości zalewały brzegi morskie, sięgające daleko w głąb lądu, zalewając i niszcząc swym impetem wszystko po drodze.** Kompletnie zniszczone są trzy miasta: Siogo, Hioto i Kioto. Zbiorniki z wodą słodką popękały i woda pozalewała okolicę.

Rząd japoński wysyła kolumny czerwonego krzyża ze środkami opatrunkowemi do miejsc dotkniętych katastrofą. Liczba rannych i zabitych rośnie z godziny na godzinę.

Nowy Jork, 25 maja

Skutkiem przerwania połączeń telegraficznych i telefonicznych, wiadomości o trzęsieniu ziemi w poszczególnych miejscowościach Japonji nadchodzą powoli. **Miasteczko Tojakoo zostało zniszczone przez ogień do połowy. W miejscowości tej ofiarą katostrofy padły przedewszystkiem dzieci. Jeden z pociągów, który w czasie huraganu przejżdżał przez tunel, został zupełnie zgładzony, tunel zawalił się,** grzebiąc pod sobą podróżnych i pociąg. Inny pociąg został zrzucony z szyn i uległ wykolejeniu.

Tornado spustoszył Anatolję.

Wiedeń, 25 maja.

Z konstantynopola donoszą:

Nad południową i środkową Anatolją szalał tornado. Są liczni zabici i ranni. Szkody materjalne olbrzymie. W pobliżu Angory szereg wiosek jest kompletnie zniszczony. Meczety i domy mają pozrywane dachy. Całe stada bydła zostały potopione, bowiem rzeki wystąpiły z brzegów. Bliższych szczegółów katastrofy dotychczas brak.

Olbrzymia burza w Niemczech.

Berlin, 25 maja.

Nad wschodnią częścią gór Kruszcowych przeleciała wczoraj straszna burza Oberwaniu się chmury towarzyszył grad. Kawały lodu pokryły koło Dippoldds-walde ziemię warstwą na 30 cm. grubą. Grad obtłukł z drzew wszystkie liście. Drzewa są nagie, jak w zimie.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 25 maja.

Pisma donoszą z Nowego Jorku, że według ostatnich wiadomości liczba ofiar trzeęęsienia ziemi w Japonji wynosi 1200 zabitych, 6000 rannych, bezdomnych zaś 20 tysięcy.

Szkody sięgają 100 miljonów jenów. W wielu miejscowościach trzęsienie ziemi wywołało powodzie.

Kondolencje francuskie.

Paryż, 25 maja.

Senat przyjął budżet ministerstwa finansów. Pozatem senat uchwalił wniosek, wyrażający najgłębsze współczucie dla Japonji z powodu ostatniej katastrofy trzęsienia ziemi, jak również wyrazy sympatji dla rodzin ofiar oraz podziwu dla bohaterstwa tych, którzy nieśli pomoc.

Ofenzywa francuska w Marokku

Paryż, 25 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Według wiadomości z Marokka, rokowania między Abdel-Krimem a hiszpanami zostały przerwane, ograniczając się na początek tylko do zawieszenia broni.

Powodem przerwania rokowań jest fakt, że hiszpanie odmówili żądaniu Abdel-Krima, aby terytorjum marokkańskie, znadujące się w rękach hiszpańskich, zostało wyłączone z pod operacji wojennych w walce przeciwko francuzom.

Według ostatnich doniesień z francuskiego frontu placu boju w Marokku oddziały francuskie, po odparciu ofenzywy marokkańskiej na Fez, przeszły na całej linji frontu do ataku.

Na odcinku północnym oddziały armji francuskiej posunęły się o 50 klm. wgłab kraju.

SŁODKIE SŁÓWKA W USTACH FRANCUZÓW.

Jak donoszą z Fezu do „Matina", według oświadczeń szefa sztabu wojsk operacyjnych, Houscha, pierwsza faza działań wojennych przeciwko riffenom została pomyślnie zakończona, i obecnie niema już podstaw do żadnych obaw ze strony nieprzyjaciela. W rozpoczynającej się teraz drugiej fazie działań, wojska francuskie z całą energją będą zmierzały do całkowitego uwolnienia lojalnych szczepów tubylczych w strefie francuskiej od jarzma, które im narzucił Abdel-Krim, i wyparcia riffenów poza terytorjum francuskie. Zdaniem dziennika, gdy Abdel-Krim zostanie na głowę pobity i będzie zmuszony złożyć broń przed zwycięskiemi wojskami francuskiemi, wówczas będzie wskazane zawrzeć z riffenami honorowy pokój oraz pomyśleć o obfitem zaopatrzeniu Marokka w środki spożywcze, których wielki brak odczuwa się w strefie francuskiej, jako w kraju małorolniczym i o niskim poziomie rolnictwa. Pozatem trzeba będzie stworzyć taką sytuację, aby nie dopuścić do systematycznego wznawiania co rok na wiosnę działań wojennych szczepów powstańczych przeciwko wojskom francuskim.

STANOWISKO LEWICY FRANCUSKIEJ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 25 maja.

Grupa kartelu lewicy izby deputowanych oświadczyła, że udziela zaufania rządowi w jego akcji, mającej na celu zapewnienie honoru i praw Francji w ramach istniejącymh traktatów.

Wniosek kartelu praża dalej ufność, że rząd nie będzie prowadził walki o charakterze zaczepnym, mającej na celu zagarnięcie nowych obszarów oraz że dążyć będzie do zapewnienia pokoju na pograniczu terytorjum ryfenów.

Grupa unji republikańskiej senatu postanowiła poprzeć energicznie środki, mające na celu zapewnienie szybkiego i decydującego odparcia ofenzywy w Marokku, skierowanej przeciwko cywilizacyjnej działalności Francji.

B. król bułgarski Ferdynand w Berlinie

pod opieką detektywów angielskich.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 25 maja.

Przybył tutaj b. król bułgarski, Ferdynand. Zamieszkał on w hotelu „Adelon".

Natychmiast po przybyciu ex-króla przybyły do hotelu całe falangi reporterów i korespondentów różnych pism krajowych i zagranicznych dla zdobycia wywiadu o stosunkach, panujących w Bułgarji.

B. króla strzeże jednak silny oddział angielskich detektywów, który nikogo wogóle do b. monarchy nie dopuszcza.

Słuch o Amundsenie zaginął.

Być może, iż wraca on pieszo z bieguna połnocnego. — Amerykanie wysyłają zeppeliny na ratunek.—Silny niepokój w Norwegji.

Wiedeń, 25 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Allgemeiner Zeitung" donosi z Oslo: Dotychczas, w 70 godzin po odlocie obu samolotów Amundsena brak wszelkiej wiadomości o tej ekspedycji. Fachowcy oświadczają, że lot Amundsena nie odbył się według programu i że Amundsen musia wylądować. Nie oczekują już prowrotu Amundsena samolotem. **W. N. Yorku planują wysłanie jednego z wielkich zeppelinów do Alaski, gdzie według przypuszczeń rzeczoznawców Amundsena może się obecnie znajdować.**

***

Oslo, 25 maja.

Według agencji norweskiej Amundsen nocy ubiegłej miał dotrzeć do bieguna, aby zająć biegun w imieniu króla norweskiego. Wiadomości jednak jakichkolwiek o przebiegu podróży i o losach wyprawy brak. Jak się okazało, **Amundsena nie zabrał ze sobą aparatów radjowych, zapomocą których mógłby** się skomunikować z Oslo. Aparatów nie wzięto, aby można było powiększyć zapas benzyny.

Agencja norweska przypuszcza, że najwcześniej za dni 14 otrzymać będzie można pierwsze wiadomości o podróżnikach, wobec tego, że nie przybyli oni z powrotem do Szpicbergu w oznaczonym czasie. **Jeżeli Amundsen wraca z bieguna pieszo, wówczas pierwsze wiadomości nadejdą dopiero za 30 dni.**

Wśród ludności panuje silne naprężenie z powodu braku wiadomości od Amundsena. Do redacji pism norweskich zgłaszają się tłumnie czytelnicy z zapytaniem o wiadomości. **Naród norweski uważa podróż Amundsena za przedsięwzięcie o charakterze narodowym.** Wszyscy są wyprawą zainteresowani. O losie ekspedycji dotychczas **niema żadnych wiadomości.** Należy poczekać **jeszcze** parę dni, aby dowiedzieć się, czy Amundsen **dotarł do bieguna,** czy też w drodze powrotnej **zdarzył mu się jakiś wypadek, który opóźnił powrót.**

***

Berlin, 25 maja.

Lotnik, który odbył lot wywiadowczy na odległość 750 mil od Szpicburga, na północ, powrócił z wiadomością, że daleko na północ nagromadziły się wielkie chmury, które stanowią poważne niebezpieczeństwo dla żeglugi powietrznej.

Zdaniem wywiadowcy, Amundsen zmuszony był prawdopodobnie wylądować i znajduje się obecnie w drodze powrotnej pieszo.

Lotnik wysłany na zwiady jest zdania, że wiadomości od Amundsena nie należy oczekiwać wcześniej, jak na kilka tygodni.

Akcja za przyłączeniem Austrji do Niemiec nie ustaje.

Manifestacje w Dortmundzie. — Odwołanie posła austrjackiego w Berlinie.

Berlin, 25 maja.

W Dortmundzie odbyło się olbrzymie zebranie, złożone z przedstawicieli wszystkich stronnictw dla manifestacyjnego okazania przychylnego stanowiska Niemiec odnośnie przyłączenia do nich Austrji. Jako główny mówca występował prezydent Reichstagu Löbe, który w jednem ze swoich przemówień oświadczył, że traktat wersalski w swem brzmieniu stotnem godzi się na przyłączenie Austrji do Niemiec.

Imieniem Austrji przemawiał gen. Werner, który wyraził pogląd, że należy trzymać się przedewszystkiem zasady samostanowienia narodów o sobie, gdyż — w myśl tej zasady — połączenie się Niemiec z Austrją jest faktem najzupełniej normalnym, nie mogącym spowodować żadnej szkody, a zatem niepodlegającym kontroli ani sprzeciwom z żadnej strony.

ODWOŁANIE POSŁA AUSTRJACKIEGO W BERLINIE.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 25 maja.

Objawem walki między stronnictwem chrześcijańsko - społecznem a wszechniemcami jest szybkie odwołanie austrjackiego posła w Berlinie.

Wszechniemcy wysunęli na to stanowisko b. kanclerza, Francka, który obejmie swój urząd jednakże dopero z końcem lata lub w początkach jesieni r. b. Minister Mataja, odwołując obecnego posła w Berlinie już teraz utworzył lukę, wskutek, której wiele spraw, jak np. kwestja iz, nie będą mogły być zdecydowane.

Nominacja Francka wywołała w Berlinie wielkie zadowolenie, jako zapowiedź szybszego doprowadzenia skutku połączenia Austrji z Niemcami.

A więc jednak człowiek od małpy pochodzi!

Kolebką ludzkości nie jest Azja, lecz Afryka.

Na uniwersytecie w Chicago ma być utworzona katedra dla studjów języka małp.

Podczas gdy ludzie wierzący oddawna już rozstrzygnęli problem pochodzenia człowieka, zgodnie z dogmatem pisma, ewolucjoniści wciąż jeszcze są w poszukiwaniu łącznego ogniwa w wielkim łańcuchu descendencji. Nie rezygnują bynajmniej jeszcze teraz ze swych teorji którym niejednokrotnie zadawano ciosy.

W roku 1894 uczony holenderski, Du bois zrobił odkrycie, które umocniło go w przekonaniu, że znalazł ogniwo łączące typ małpy z typem homo sapiens. Podczas eksperacji geologicznej na Jawie wykrył pomiędzy licznemi innemi wykopaliskami część czaszki, ząb i kości piszczeli, które zwróciły uwagę uczonego.

Podkłady terenu, na którym czynione były poszukiwania należały do epoki pliocenicznej, to znaczy do okresu bardzo starego, w którym ludzie jeszcze nie istnieli. Mimo to odnalezione resztki wskazywały wyraźnie na budowę istoty ludzkiej. Doktór holenderski przypisał ich istnienie jakiej istocie dwunożnej, stanowiącej przejście między wielkiemi małpami człekokształtnemi a rodzajem ludzkim.

Jednakże przeciwnicy ewolucjonizmu zauważyli nie bez słuszności, że kości nie należą bynajmniej do domniemanej formy przejściowej pitecantropus orectus jak dopatrywał się tego uczony holenderski.

Odnaleziony egzemplarz był zjawiskiem zupełnie odosobnionem i prawdopodobnie wchodziła tu w grę raczej pewna anomalja lub potworność, nieistniejąca nigdy jako rasa. W przeciągu trzydziestu lat nie było też absolutnie słychać o ponownem natrafieniu na ślady rzekomo istniejącej kiedyś fauny przejściowej, nazwanej przez uczonych „pitecantropus orecnus".

Darwiniści jednakże nie dali całkowicie za wygraną i od czasu do czasu echo jakiegoś nowego odkrycia dodawało im nadziei.

Dopiero przed kilku tygodniami dziedziną antropologji wstrząsnęły nowe wieści alarmujące z powodu komunikatu, nadesłanego rządowi holenderskiemu przez eksploatora, J. Van Herwaardena.

Zawiadamiał on, iż na południe od wyspy Sumatry wykrył wykopaliska, stwierdzające naprawdę istnienie prawdziwego „pitecantropa" który zapełnia ogniwo łańcucha ewolucyjnego.

Orzeczenia Van Herwaarchena są tak ścisłe i przekonywujące, że liczne naukowe instytucje holenderskie i angielskie zorganizowały ekspedycje w celu odnalezienia większej ilości egzemplarzy pierwotnego typu człowieka-małpy.

W ostatnich dniach donosił „Times", że zgodnie z wiadomościami telegraficznemi z Johanerburga, **profesor Rajmund Dart odnalazł w miejsowości Buxton czaszkę jaskiniowca, która przez swój kształt i zdolności cerebralne musiała należeć do istoty bardzo zbliżonej z rodzajem ludzkim.**

Jeżeli ci „Australo pithecus africannus" nie było istotnie prototypem człowieka, to w każdym razie musiał, sądząc podług budowy czaszki, być istotą znacznie inteligentniejszą od szympansa lub goryla, typów najwyżej z pośród małp stojących.

Prof. Dart zapewnia w swym komunikacie telegraficznym, że jego „pithecus" żył w pierwszych latach epoki plioceńicznej lub w ostatnich okresach mioceńnu t. zn. 400 lub 500 tysięcy lat temu!...

Faktem interesującym jest okoliczność, że o ile ostatnie odkrycie uznane będzie przez naukę za ścisłe, nanowo zatriumfują darwiniści, którzy oddawna twierdzą że **właściwą ojczyzną i miejscem pochodzenia człowieka nie jest Azja lecz Afryka.**

Doktór Dart przypuszcza, że wykryty pitecantropus z Buxton nie posiadał jeszcze zdolności mowy w ludzkiem znaczeniu tego słowa. Nie należy jednak zapominać, że małpy posiadają środki porozumiewania się dosyś ustalone.

Uczony amerykański, doktór Garner, który żył w lasach afrykańskich dla studjów nad małpami, posiada interesujące dane na temat ich inteligencji. Aby sprawdzić hypotezę Haeckla, której dopatrywał się rozwoju mowy ludzkiej w sposobie porozumiewania się małp, dr. Garner utrwalał przy pomocy fonografu nieartykułowane dźwięki małp.

Chroniąc się w dużym namiocie, pomalowanym na zielono, przed atakami dzikch zwierząt zamieszkiwał bohaterski uczony całemi latami w puszczy i uczył się „języka" zwierząt.

Naśladując ich okrzyk niebezpieczeństwa, profesor był w stanie pobudzić zwierzęta do ucieczki, potrafił też naodwrót uspakajać je i zwoływać.

Po upływie niedługiego stosunkowo czasu zwierzęta tak się z nim zbratały że wchodziły do jego namiotu.

Dr. Garner skorzystał z tych dowodów zaufania, by studjować ich inteligencję, by potrafiły również i jego rozumieć i by analizować u nich wrażenia formy, barw i muzyki.

Otrzymane rezultaty pracy zostały ogłoszone w Ameryce i wywołały niemałą sensację.

Mówią tam na serjo o otworzeniu katedry w Chicago dla studjów języka małp!

Emancypacja księżniczek dolarowych.

Praca zawodowa córek amerykańskich miljonerów.

Księżniczki dolarów emancypują się również. Znudzone konwencjonalnem życiem, wypełnionem luksusowemi zabawami, pragną również brać udział w szerszej pracy życia codziennego Córki miljonerów i miljarderów amerykańskich przesyciwszy się motylem bytowaniem, okazują skłonności do życia pracowitych pszczółek. Rozwijają działalność jako architektki, rzeźbiarki, literatki, aktorki i t. d. Można na to przytoczyć szereg przykładów.

Miss**Murray Gutter** jest właścicielką wielomiljonowego majątku. Nie zadawalając się wydawaniem pieniędzy, zwróciła się z całym zapałem do polityki. Wykazuje ona w politycznej działalności taką energję i takie zdolności, że przepowiadają jej, że w niedługim czasie będzie przedstawicielką partji republikańskiej w Waszyngtonie.

Materjalna przyszłość czarująco pięknej **Rozamundy Pilhton,** jest dostatecznie zabezpieczona, dzięki bogactwu jej ojca. Pomimo tego zarabia ona pieniądze na swe utrzymanie, jako aktorka. Nie przychodzi jej to z trudnością ponieważ posiada istotnie duże zdolności sceniczne.

Consuela Wanderbild jest rzeźbiarką, która niedawno wystąpiła z całym szeregiem rzeźb w bronzie, przyjętych bardzo życzliwie przez krytykę.

Kolosalnie bogate siostry **Lewison** otwarły w dzielnicy ludowej Hudson-Metropole teatr, którym osobiście kierują.

Warto jeszcze wspomnieć o **Natalji Hammond,** córce bogatego Johna Hammonda, która zdobyła sobie sławę jako utalentowana poetka.

Miss **Djana Cumming,** działa, jako płatna agitatorka wielkiej instytucji dobroczynnej. Wymienione tutaj księżniczki dolarów, nie są bynajmniej wyjątkami, ponieważ w sferach miljonerów amerykańskich coraz więcej pojawia się kobiet, pragnących wypełnić sobie życie pracą zawodową.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Kobieta czy tygrys?

Stałem na moście, trzymając ręce na poręczy i patrząc bezmyślnie w mknące fale rzeki, gdy jakieś powłóczyste kroki za mną zmusiły mnie do odwrócenia głowy.

Za mną stał jakiś ponury człowiek o mizernej twarzy, w porwanem ubraniu i postrzępionych butach.

Oparł się przy mnie o poręcz mostu, suchym językiem oblizał wyblakłe wargi i zapytał:

— Czy pan wierzy w ideały?

— Tak.

— W takim razie daj mi pan 10 złotych.

— Proszę bardzo, mogę to uczynić nawet bez ideału.

— Wszystko jedno. Jeżeli chodzi o mnie — twarz jego przybrała uroczysty wyraz — nie wierzę w ideały.

— To jest ogromnie nieprzyjemna rzecz.

— Tak, ma pan rację. Przypuśćmy, że pan kocha kobietę. Ona jest piękna. Poprostu—bóstwo. Ona nie chodzi, lecz płynie po ziemi, żywi się tylko ptasim mlekiem i ma serce anioła. Ale ta nadziemska postać waży 60 kilogramów. Niech pan to sobie wyobrazi: 60 kilogramów, — tyle, ile waży tylna część świni. Pod względem wagi niema między niemi żadnej różnicy. Czy sądzi pan, że różnica leży w duszy? Daj mi pan spokój z duszą! Wierzy pan w wędrówkę dusz?

— Nie.

— Daj mi pan jeszcze pięć złotych, opowiem panu historję mego życia.

— Czy to nie jest za drogo?

— Za taką historję? W każdej księgarni zapłaci pan za taką powieść dziesięć złotych, w dodatku książka będzie bez oprawy.

— Pańska zaś jest z oprawą? — zapytałem, wyciągając doń rękę z pięciozłotówką.

— Dziękuję. Czytał pan kiedyś książkę pod tytułem: „Kobieta czy tygrys"?

— Zdaje się, że czytałem.... Jakiś młodzieniec zakochał się w księżniczce... Książę zamknął księżniczkę w jednej klatce, a do drugiej klatki wpakował tygrysa... Młodzieniec musiał wybierać... Zdaje się, że taka była treść książki....

— Tak... Moja historja jest taka sama, lecz nieco skomplikowana... Bo czyż powieść, którą pan czytał, miała prawdopodobne zakończenie?

— Oczywiście! Młodzieniec, wiedziony intuicją wszedł do klatki, gdzie była księżniczka i spoczął w jej śnieżnych ramionach....

— I to miał być koniec?... Cóż za idjoci są ci powieściopisarze!... To jest przecież dopiero początek powieści! — Słuchaj pan!

⁂

— „Mam młodszego brata, który jest tak samo piękny i zgrabny, jak ja. Oczywiście, nie w tym stanie, w jakim mnie pan teraz widzi. Na jakimś wieczorku poznaliśmy pewną kobietę. Ona była córką dyrektora cyrku, który posiadał niezliczoną ilość lwów, tygrysów i lampartów. Ale ta córka! Cudowna! Powiadam panu — Afrodyta! Ja i mój brat zakochaliśmy się w niej na zabój. Za każdym razem, gdy przychodziłem do niej z bukietem kwiatów, siedział tam już mój brat z bombonierką. Staliśmy się więc wrogami...

— Czy można nienawidzieć brata? — zapytałem.

— Gdy przedmiotem sporu jest kobieta, w dodatku taka śliczna — można! Pewnego wieczoru on mnie obraził w jej obecności, zamierzyłem się na niego lampą, on wyciągnął z kieszeni rewolwer. Wytrąciłem mu broń z ręki. Do pokoju wszedł jej ojciec.

— Panowie kochają moja córkę?

— Tak.

— Obaj?

— Obaj.

— Ale tylko jeden przecież może się z nią ożenić.... Czy zgadzacie się więc, panowie, na to, ażebym rozstrzygnął wasz spór?

— Tak.

— Dajecie słowo honoru?

Skinęliśmy głową.

— Dobrze — rzekł dyrektor cyrku. — Postawię dziś w cyrku dwie klatki. W jednej będzie moja córka, w drugiej tygrys Mirza. Od szczęścia każdego z was zależeć będzie jaką klatkę wybierze.

Spojrzeliśmy na siebie nienawistnym wzrokiem i odeszliśmy.

⁂

— Ależ to jest okropne! — przerwałem memu rozmówcy.

— Oczywiście — okropne!... Ale jeżeli się pan kiedyś prawdziwie zakocha — zrozumie pan wszystko. A więc przyszliśmy wieczorem do cyrku. — Wszystko było już przygotowane. — Dwie klatki zasłonięte kotarą.

— Idź na lewo, ja wezmę prawą klatkę — rzekłem do brata.

— Jakim prawem narzucasz mi swą wolę! — rozgniewał się brat. Chcę właśnie pójść na prawo!

— Dobrze, w takim razie wejdź do klatki na prawo, a ja pójdę na lewo.

— Ach, tak!... Rozumiem!... Chcesz mnie oszukać!... Ja pójdę na lewo!

On był zawsze niezdecydowany.

— Więc zgadzam się, jak chcesz, — powiadam do niego — jaką klatkę wybierasz?

— Na prawo!... Bezwzględnie na prawo!

Westchnąłem, przeżegnałem się kilka razy i skierowałem się na lewo. Drżącą ręką odchyliłem kotarę, otworzyłem żelazne drzwiczki, wolnym krokiem wszedłem do wnętrza, nagle dotknąłem czegoś ciepłego, miękiego...

— Emma, to ty?

— Ja, najdroższy!...

Po chwili wisiała już na mojej szyi. Zrobiło mi się żal brata. Boże, co się z nim w tej chwili dzieje — pomyślałem.

— No i cóż się stało? — zapytałem — został pan najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Niestety... Nieszczęśliwym człowiekiem powiada pan — i zaśmiał się gorzko. — Widzi pan moje posiniaczone ciało? — odchylił koszulę — Boże ile ja wycierpiałem przez tę kobietę!... Ona mnie katowała, mordowała, wprowadzała do grobu!...

— Ach, więc brat pański zginął bezużytecznie? — zapytałem.

— Zginął?... Dlaczego zginął?... Nazajutrz weszliśmy do klatki na prawo, gdzie w jednym kącie spał tygrys, a w drugim spokojnie mój brat. Obudziliśmy go. Przetarł oczy i powiada: „Ten tygrys należy teraz do mnie!" — Proszę pana — on zabrał tygrysa ze sobą, występuje teraz z nim w cyrku i zarabia moc pieniędzy. Czy wierzy pan w przeznaczenie?

— Nie — odpowiedziałem szybko. — W każdym razie nie mam już więcej pieniędzy...

— Szkoda...

I nieznajomy oddalił się tym samym powłóczystym krokiem, nie pożegnawszy się nawet ze mną.

Tłumaczył J. F.

Wiadomości bieżące.

MAJ **26** WTOREK

Dziś: Filipa Ner.
Jutro: Bedy W.

Wschód słońca o g. 3.34
Zachód o g. 7.32
Wsch. księżyca o g. 9.13
Zachód o g. 5.22
Długość dnia 15.35
Przybyło dnia g. 9.17

Przegląd rocznika 1904
odbywa się normalnie.

Dalszy przegląd rocznika 1904 odbywa się w normalnym porządku przyczem dotychczasowa statystyka wykazuje, że do przeglądu wojskowego nie stawia się od 2 do 3 proc. poborowych. p.

Członkowie zarządu funduszu bezrobocia mają pracę
wciąż się kłócą.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu obwodowego funduszu bezrobocia przyjęto wniosek p. Łatkowskiego, aby angażowanie personelu odbywało się w porozumieniu z zarządem, od którego zależałaby decyzja.

Tymczasem, gdy w dniu wczorajszym przesłano członkom zarządu do podpisu protokuł tego posiedzenia, wynika z niego, że zarząd funduszu ma w tych sprawach jedynie prawo ingerencji.

Wobec tego, że przedstawiciele organizacji robotniczych i tak i tak mają w tych sprawach ingerencję, a zależało im właśnie na prawie decyzji, nie podpisali oni tego protokułu i domagać się będą iego skorygowania. (b)

***

Jak się dowiadujemy, sprawa zmiany stanowiska przewodniczącego obwodowego funduszu bezrobocia napotyka narazie na trudności, gdyż wojewoda białostocki p. Rembowski nie zgadza się na opuszczenie przez p. Pigułowskiego stanowiska funduszu bezrobocia w Białymstoku, a władze właśnie zamierzały przetranzlokować p. Wróblewskiego do Białegostoku, a p. Pigułowskiego — do Łodzi. (b)

Dzieci łódzkie na kolonjach letnich. We wtorek, dnia 2 czerwca r. b., wydział opieki społecznej wysyła na kurację do Gdyni 25 wychowanek miejskich domów wychowawczych. Do Gdyni dziewczęta udadzą się pod opieką wychowawczyni, a następnie przebywać będą na kolonjach, zorganizowanych przez Pomorskie towarzystwo opieki nad dziećmi.

Delegacja wydziału opieki społecznej na posiedzeniu w dniu 23 b. m. uchwaliła wysłać na koszt magistratu 300 dzieci (wychowańców miejskich szkół powszechnych) z pośród korzystających z bezpłatnych obiadów na kolonje letnie, urządzane przez łódzki komitet niesienia pomocy najbiedniejszym.

Zakończenie egzaminu maturalnego w części szkół łódzkich. W niektórych szkołach łódzkich egzamin maturalny został już ukończony, podczas gdy w innych egzamina dojrzałości trwają nadal.

Wedle zebranych przez informacji frekwencja maturzystów w stosunku z rokiem ubiegłym zwiększyła się, gdyż w tych szkołach gdzie egzamina zostały ukończone osiągano prawie, że 100 proc. matur. p.

Komunikat.

Wskutek perjodycznych pretensji adresowanych do mnie z tytułu niedołężnie prowadzonej **cukierni w parku księcia Poniatowskiego,** zawiadamiam Sz. Publiczność, że z cukiernią tą nie mam obecnie nic wspólnego.

Tad. Szanlawski
właściciel cukierni
róg. ul. Piotkowskiej i Nawrot.

Tam, gdzie nie znika światło dzienne.
Odczyt marszałka Piłsudskiego „O psychologji więźnia“.

W niedzielę, 24-go maja, wygłosił marszałek Piłsudski w sali kina „Splendid“ w Warszawie odczyt „O psychologji więźnia“.

Publiczność, zapełniająca wielką salę do ostatniego miejsca — zgotowała marszałkowi entuzjastyczne przyjęcie. Gdy ukazał się na sali — powstali wszyscy — i długo trwały oklaski i gorące okrzyki powitania.

Marszałek odczyt swój rozpoczął pisze „Robotnik“ — od określenia czem było więzienie dla narodu polskiego przez długie 150 lat niewoli. Nie było niemal w Polsce człowieka, któryby się w ten lub inny sposób nie otarł o nie Stanowi ono część historji i kultury narodu, było dla tych kilku pokoleń towarzyszem życia od kolebki do grobu; czemś zwykłem, codziennem. Każde dziecko polskie jakgdyby przychodziło do myślenia i zetknięcia się z więzieniem. A ten długi szereg naszych więźniów rozpoczął pierwszy bohater walk o niepodległość, Tadeusz Kościuszko, więziony w twierdzy Petropawłowskiej.

Przystępując do omawiania psychologji więźnia, marszałek wskazał na wstępie dwie zasadnicze cechy więzienia, które czynią je nieznośnem, a mianowicie: 1) ograniczenie do minimum swobody materjalnej więźnia, swobody ruchów i 2) nieustanna obserwacja jego życia, wszystkich jego poruszeń — przez oko dozorcy.

Dla tych, którzy nigdy nie byli w więzieniu, mówca wskazał przykłady z pozawięziennego życia, które nieco przypominają doznawane w więzieniu uczucia.

Oto człowiek, który zmuszony jest wykonywać nielubioną pracę, który naprzykład dzień w dzień chodzi do znienawidzonego przez siebie biura— dzień w dzień musi robić to samo, ciągle to samo — wbrew temu, co stanowi jego istotę — człowiek taki czuje się w życiu podobnie, jak w celi więziennej. — A druga cecha więzienia: nieustannie patrzące oko dozorcy więziennego — przypomina takie stosunki w życiu, kiedy niedobrani ludzie zmuszeni są jednak żyć z sobą, jedno pod okiem drugiego, pod ciągłą wzajemną obserwacją.

Pierwszem uczuciem więźnia jest pragnienie walki z tem, co czyni mu życie nieznośnem. Przedewszystkiem dręczy go oko strażnika — i stąd powstaje chęć oszukania tego, wiecznie czujnego oka; znalezienia jakiegokolwiek miejsca, aby choć przez chwilę uniknąć kontroli. Marszałek przypomina, jak wyszukiwał jakiegoś kąta w celi, byleby choć przez chwilę dozorca więzienny nie mógł go wzrokiem odnaleźć. Potem, po jakimś czasie — dusić zaczyna zamknięta przestrzeń więziennej celi i niema więźnia, w którymby, pod wpływem tego uczucia, nie powstało pragnienie ucieczki z więzienia, któregoby nie ścigała myśl uporczywa, marzenie o ucieczce.

W dalszym ciągu więzień zaczyna ze wszystkich sił szukać czegoś, coby było oderwaniem od duszących go warunków więziennych, około czego skupićby się mogło jego życie; czegoś, nad czem nie miałoby kontroli oko dozorcy. **Jeden z więźniów np. wychował sobie w celi pająka i koło tego ześrodkował życie wewnętrzne.**

Marszałek przytacza przykłady z życia swoich przyjaciół: jeden z nich, Janowicz, więziony w Szlisselburgu, pisał pracę, udowadniającą statystycznie konieczność niepodległości Polski. Praca, wymagająca w tych warunkach nadludzkiego wprost czerpania z wewnętrznych zasobów człowieka (Janowicz bowiem nie mógł korzystać w więzieniu z żadnych prawie materjałów), tak wyczerpała go duchowo, że — po zwolnieniu z więzienia — skończył samobójstwem.

Inny — prof. Łukaszewicz, przyrodnik — studjował w więzieniu Szlisselburskiem faunę i florę, mając — jako materjał — trawkę, rosnącą na podwórzu więziennem.

Ta potrzeba stworzenia sobie jakiegoś własnego niezależnego życia pcha więźniów do najrozmaitszych prac i studjów. Często przeżywają w myśli wypadki przeszłości, a niesłychanie wyostrzona samoanaliza prowadzi nieraz do najbardziej chorobliwych objawów.

Mówiąc o własnych przeżyciach więziennych, marszałek wspomina, jak wielkie znaczenie miało dla niego w więzieniu wewnętrzne, nieskrępowane życie marzeń i myśli. Pozatem — z zapałem oddawał się studjom nad człowiekiem w osobach strażników więziennych.

Pracował również dużo: np. między innemi — nauczył się w więzieniu języka angielskiego. Miał i swoje rozrywki: będąc zamiłowanym szachistą, zawsze starał się w jakiś sposób sporządzić sobie szachownicę i szachy, kryjąc je czujnie przed okiem strażników.

Mówiąc w dalszym ciągu o wpływie więzienia, marszałek wskazuje, jak fatalnie działa czas na więźnia. O upływaniu czasu w więzieniu powiedzieć można, iż **„płynie on szybko, stojąc“.**

W więzieniu nic się nie dzieje, niema wprost czem mierzyć biegu czasu, a jednak dzień upływa za dniem. Dusza człowieka czepia się nieraz najgłupszych rzeczy, (które stają się „wydarzeniem“ w życiu więziennem) aby zapomocą nich mierzyć czas. Takim miernikiem czasu stają się np. godziny posiłków. I właśnie to przytłaczające upływanie dnia za dniem, bez jakiegokolwiek wydarzenia, bez jakiejkolwiek zmiany — doprowadza więźnia do momentów najstraszliwszego buntu. Pod wpływem takiego stanu z najbłahszych rzeczy wynikają nieraz całe tragedje więzienne.

Dla uzupełnienia obrazu — marszałek dał krótkie zestawienie więzień, przez które sam przeszedł — omawiając różnice ich wpływu na więźniów.

W więzieniach rosyjskich robiono wszystko, aby wzbudzić strach w więźniu, aby „poprawić“ go zapomocą najstraszliwszych przykrości. Dręcząc więźnia, szukano niejako uprawnienia zadawanych mu przykrości, jako środków „poprawy“ tego więźnia.

O ile jednak więzienia w Rosji miały charakter miejsc gdzie wykonywano prawo, o tyle z więzień w Polsce rosjanie zrobili już tylko miejsca gwałtu i przemocy.

Trzeci, znany marszałkowi rodzaj więzień — to więzienia niemieckie, których najważniejszą cechą była dyscyplina, ścisłe przestrzeganie przepisów; istniała brutalność, ale bez chęci zadania strachu, bez chęci specjalnego dręczenia więźnia.

Na zakończenie marszałek wskazał, iż pomimo wszystko, był jakiś czar w więziennej męce.

Tam bowiem rodził się nowy człowiek; ujawniała się siła duszy ludzkiej, mogąca stworzyć cuda.

Marszałka żegnano długotrwałą owacją. Stow. b. więźniów politycznych wręczyło mu piękny bukiet, pozatem z pośród publiczności rzucano kwiaty na estradę.

Przeniesienie fundacji barona Hirscha do Polski
Kapitał fundacji zdewaluował się znacznie w czasie wojny.

(n) W dniach 18 i 19 b. m. odbyło się w ministerstwie wyznań i oświaty posiedzenie kuratorjum fundacji barona Hirscha, które zdecydowało o przeniesieniu tej fundacji do Polski w myśl zasad traktatu pokojowego w Saint-Germain. W posiedzeniu, oprócz dotychczasowych członków kuratorji z Wiednia, wzięli udział: dyrektor departamentu wyznań w ministerstwie, dr. Piekarski, komisarz rządowy fundacji p. Adalberg i następnie członkowie polskiej kuratorji: były minister dr. Cwikliński, prezydent trybunału administracyjnego w Warszawie dr. Sawicki, radca trybunału dr. Binder, dr. Stanisław Natanson i prof. uniw. dr. Schorr z Warszawy, przewodniczący gminy izraelickiej dr. Rafał Landau z Krakowa, oraz ze Lwowa prof. uniwersytetu dr. Allerhand i dr. Parnas. Na posiedzeniu uchwalono nowy statut fundacji i wybrano komisję, która ma poczynić kroki o zatwierdzenie tego statutu przez minister.; w skład komisji weszli: prof. Allerhand, dr. Landau, dr. Natansohn i dr. Parnas.

Jak wiadomo, fundacja dr. Hirscha powstała długo przed wojną z kwoty, którą zmarły Maurycy Hirsch złożył w r. 1891. Fundacja miała na celu utrzymywanie szkół powszechnych i rękodzielniczych w Małopolsce i na Bukowinie. Kuratorja tej fundacji utrzymywała przez szereg lat 50 szkół w Małopolsce, do których uczęszczało około 10.000 dzieci. Wskutek wojny jednak majątek fundacji, złożony z papierów wartościowych oraz nieruchomości, zmalał tak, że dochody nie wystarczyły na utrzymywanie szkół, które musiano zamknąć.

Należy mieć nadzieję, że po przeniesieniu siedziby fundacji br. Hirscha do Polski, działalność jej nanowo zostanie rozpoczęta, w szczególności szkoły jej zaczną funkcjonować. Na obecnem posiedzeniu omówiono szczegółowo sprawę emerytur nauczycieli szkół fundacyjnych. Sprawozdanie z działalności kuratorji fundacji w ciągu ostatnich 10-ciu lat wojennych oraz sprawozdanie kasowe będzie ogłoszone. Przeniesienie fundacji do Warszawy nastąpi już z dniem 1 lipca.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i we czwartek piękna baśń dramatyczna L. Rydla „Zaczarowane koło“ ciesząca się wielkiem powodzeniem dzięki czarodziejskiej wystawie, doskonałej reżyserji i znakomitej grze całego zespołu z pp. Starską, Jarkowską, Jakubińską, Komornickim, Białoszczyńskim, Wybrańskim, Tatarkiewiczem i Fabisiakiem na czele.

W piątek po cenach najniższych „Dybuk“ Sz. An-skiego.

TEATR LETNI w PARKU STASZICA.

Dziś i jutro kapitalna krotochwila amerykańska M. Mayo „To moje dziecko“ z pp. Łapińską, Morską, Krotkem i Zniczem w rolach popisowych. W przygotowaniu znakomita komedja G. Radelburga „Ciemna plama“ pod reżyserją dyr. K. Wroczyńskiego i p. M. Konstantynowicza z pp. Dunajewską, Dębiczem, Krotkem, Szubertem i Zniczem w rolach głównych. Dalszą obsadę tworzą pp. Wernisówna, Święcimska, Szczęsna, Magnuszewski, Dobrowolski i Przerowski. Premjera w czwartek.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek, dnia 26 b. m. po raz ostatni w budynku zimowym „Polacy w Ameryce“. — Jutro we środę z powodu przeniesienia teatru do letniego budynku w ogrodzie „Scala“ widowisko zawieszone. Od czwartku, dnia 28 b. m. teatr popularny rozpoczyna sezon letni w ogrodzie „Scala“ przy ul. Cegielnianej nr. 16.

Dwie rozprawy komunistyczne w sądzie okręgowym.

Sąd wyniósł wyroki skazujące na 2 i 4 lata więzienia.

W dniu 3 grudnia 24 r. delegowany służbowo z ramienia policji politycznej w Łodzi na wiec, zwołany w sprawie strejku, wywiadowca Antoni Bajerski, zauważył, że po wiecu nieznany osobnik rozdawał obecnym drukowane odezwy.

Bajerski podszedł wówczas do owego osobnika i wziął od niego jedną odezwę. Odezwa ta była wydana przez łódzki komitet P.R.P. p. t. „Wybierajmy komitet akcji".

Po pobieżnem przeczytaniu odezwy, Bajerski stanął obok wspomnianego osobnika, który wciąż jeszcze rozdawał odezwy i zaczął go pilnie obserwować. Po rozdaniu wszystkich odezw osobnik ów ostatnią odezwę głośno odczytał obecnym robotnikom, a następnie udał się wraz z pochodem na Plac Wolności.

Bajerski przez cały ten czas nie tracił owego osobnika z oczu, a kiedy pochód się rozwiązał, a obecni się rozeszli — Bajerski przytrzymał wspomnianego osobnika i zaprowadził go do urzędu śledczego, gdzie stwierdzono, iż osobnikiem tym jest Władysław Jutczak, vel Judczak lat 33.

Sprawę powyższą rozważał wczoraj sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Illinicza, w asystencji sędziów Zienkiewicza i Rasia.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, wyjaśniając, że wprawdzie dnia 3 grudnia 1924 r. był na wiecu strejkujących, na Górnym Rynku i odczytał na głos jedną z odezw, jakie tam rozdawano, że jednak sam żadnych odezw nie rozdawał, ani też nie brał udziału w organizacjach antypaństwowych.

Śk. Emil Czabański zeznaje, że oskarżony był już oddawna znany jako członek K. P. R. K.

Śk Bajerski daje zeznanie, zgodne w zupełności z okolicznościami sprawy.

Prokurator dr. J. Markowski popiera oskarżenie w całej rozciągłości i wnosi o surowy wymiar kary.

Obrońca adw. Dąbrowski z Warszawy wnosi o uniewinnienie podsądnego, ewentualnie o zastosowanie art. 128 k. k.

Sąd po naradzie skazał podsądnego Jutczaka vel Jadczaka **po pozbawieniu praw na 2 lata ciężkiego więzienia.** As.

***

W końcu 24 r. zgłosił się do mieszkania Kazimierza Jesionowskiego, zamieszkałego przy ulicy Engla nr. 10, znany mu tylko z widzenia osobnik, który mu się przedstawił, jako „Szabo" i zaproponował mu, by się udał z nim na spacer, gdyż pragnął by pomówić z nim w cztery oczy.

Gdy Jesionowski wyszedł z „Szabo" na ulicę w kierunku szpitala miejskiego w Radogoszczu, dwaj mężczyźni, z których jeden Teodor Gohm, znany był Jesionowskiemu z nazwiska i pseudonimu „Szklarz" szli przez cały czas za Jesionowskim i „Szabo"", śledząc pilnie każdy ruch Jesionowskiego. W czasie tego „spaceru" wspomniany „Szabo" zwrócił się z zapytaniem do Jesionowskiego, czy prawdą jest, że brat Kazimierza Jesionowskiego, Feliks, jest wywiadowcą policji politycznej, przyczm zagroził Jesionowskiemu, że w razie dalszego szpiegowania partji komunistycznej „sprzątnie" jego wraz z bratem Feliksem.

Po tej rozmowie „Szabo" odprowadził Jesionowskiego w stronę ulicy Engla, przyczem Teodor Gohm i drugi nieznany mu osobnik stale szli o kilka kroków za Jesionowskim.

O powyższem zajściu Jesionowski zameldował urzędowi okręgowemu policji politycznej. Sprawa oparła się o sąd okręgowy i w dniu wczorajszym była ona przedmiotem rozpraw.

Przewodniczył sędzia Illinicz, asystowali sędziowie Zienkiewicz i Raś.

Oskarżony nie przyznaje się do winy, wyjaśniając, że polityką się nie zajmuje, do żadnej organizacji politycznej nie należał, przyznaje jednak, że czasami nazywano go „Szklarz".

Wywiadowca Feliks Jesionowski i podkomisarz policji państw. Stanisław Janowski stwierdzają, że Gohm był oddawna znany z pseudonimu „Szklarz", jako czynny członek „dzielnicy Staromiejskiej" P.P.R.P., przyczem Jesionowski zeznał, że I maja widział, jak wspomniany „Szklarz", t. j. Teodor Gohm na Górnym Rynku szykował „bojówkę" komunistyczną, stworzoną celem obrony antypaństwowych transparantów i sztandarów P.R.P.

Pseudonim „Szabo" również jest znany policji politycznej, aczkolwiek dotych czas osooby, posiłkującej się owym pseudonimem partyjnym nie zdołano ustalić.

Rzecznik oskarżenia publicznego prokurator dr. Jan Markowski, powołując się na zeznania świadków wnosi o surowy wyrok dla podsądnego.

Sąd po godzinnej naradzie skazał podsądnegopo **pozbawieniu praw na 4 lata ciężkiego więzienia.** As.

Uroczystości jubileuszowe Zduńskiej-Woli.

W mieście Zduńskiej-Woli wre gorączkowa praca nad przygotowaniami do uroczystości jubileuszowych. Miasto w szybkiem tempie przybiera odświętny wygląd, na ulicach, któremi przejeżdżać będzie pan prezydent pracują bez przerwy robotnicy przebrukowując je gruntownie, prawie wszystkie domy w mieście zostały odnowione.

Z okolicznych miast: Łodzi, Pabjanic, Łasku, Sieradza, Szadku, Widawy i Kalisza spodziewany jest ogromny napływ tamtejszej publiczności, przyczem zapowiedziały swój przyjazd sąsiednie straże ogniowe, towarzystwa sokole i organizacje wojskowe.

Magistrat Zduńskiej-Woli zwrócił się do warszawskiej dyrekcji kolejowej o uruchomienie specjalnego pociągu wzgl. o przyczepienie dodatkowych wagonów do pociągów idących z Łodzi i Kalisza.

Wystawa przemysłowo-rolnicza zapowiada się okazale przyczem specjalnie reprezentować się będzie przemysł włókienniczy.

W dniu 31 maja przybywa pan prezydent Rzplitej, którego na dworcu przywita starosta Kaliński w otoczeniu władz powiatu sieradzkiego, a organizacje sportowe, szkoły i cechy utworzą szpaler wzdłuż ulic, któremi jechać będzie dostojny gość.

Po tych uroczystościach powitalnych i nabożeństwie, p. prezydent przyjmie defiladę oddziałów przysposobienia wojskowego, po której uda się na otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej, gdzie przywita go dyrektor p. Rżewski.

O godz. 4 popołudniu komitet jubileuszowy przyjmować będzie p. prezydenta i gości obiadem w sali restauracyjnej, w czasie którego wygłosi przemówienie burmistrz miasta i przedstawiciel sejmiku powiatowego.

Uroczystości tego dnia zakończą się akademją w sali straży ogniowej, następnie odbędą się zabawy ludowe i popisy sportowe, zaś drugi dzień uroczystości jubileuszowych poświęcony będzie wyłącznie zabawom ludowym. (b)

Spór o Strawińskiego.

Roznamiętnieni muzycy dyskutowali pięściami.

Sąd uznał, że rację miał i ten, co bił i ten, który oberwał.

W jednym z większych miast rumuńskich grał znany pianista, Sirota, na jednym ze swych koncertów, jakiś utwór Strawińskiego. Zdania publiczności były podzielone, i o ile jedni wprost uznawali to za zwykłą kocią muzykę, inni byli nim wprost zachwyceni.

I oto przy opuszczaniu sali koncertowej starał się jeden z entuzjastów Strawińskiego przekonać któregoś z malkontentów w tym kierunku, jakoby piękno i oryginalność twórczości tego rosyjskiego kompozytora należały do wyjątkowych Jednakże na najbardziej przekonywające dowody jednego, drugi odpowiadał tylko: „Ależ co pan tam o tem wiesz!" To tak rozłościło zwolennika Strawińskiego, iż doszło do bardzo ostrej wymiany słów no i rękoczynów, w rezultacie czego sprawa oparła się o sąd.

Obie strony powołały się na rzeczoznawców. Ci ostatni, przesłuchiwani przez sędziego, zeznawali jak następuje:

Rzeczoznawca pierwszy: „Strawiński jest bezsprzecznie wielkim artystą, jednakże muzyka jego nie mogła się dotąd przyjąć".

Rzeczoznawca drugi: „Aczkolwiek zdania co do Strawińskiego są podzielone, to jednak jest on niewątpliwie wielkim twórcą".

Wobec takiego orzeczenia znawców, sędzia znalazł się w położeniu nieco kłopotliwem. Wreszcie zwrócił się do stron, proponując pogodzenie się, gdyż zdaniem jego, obie strony w jednakowej mierze mają słuszność.

Tak też zakończyła się ta jedyna w swym rodzaju sprawa sądowa. —D—

Nie wolno paskować świeżem powietrzem.

Ceny potraw w ogródkach i restauracjach muszą być obniżone.

Kontynując akcję rozpoczętą w celu obniżenia cen wszystkich artykułów pierwszej potrzeby, oddział walki z lichwą zwołał konferencję z restauratorami.

W konferencji pod przewodnictwem dr. Grabowskiego wzięli udział przedstawiciele restauratorów i przedstawiciele magistratu.

Na wstępie dr. Grabowski zaznaczył, że obecne ceny w restauracjach są niepomiernie wysokie i w związku z tendencją zniżkową mięsa, oraz jarzyn cennik restauracyjny musi być znacznie obniżony.

Przedstawiciele restauratorów oświadczyli, że aczkolwiek jest tendencja zniżkowa na rynkach, to jednak hurtownicy bydła cen nie obniżyli, jak również wzrosła cena robocizny, wobec czego nie może być mowy o obniżeniu cennika.

Jednak w trakcie rozmowy p. Grabowski zdołał przekonać restauratorów i wreszcie ustalono nowy cennik, w którym niektóre potrawy będą kosztowały nawet o 50 proc. niżej.

Wobec tego z dniem dzisiejszym w restauracjach pierwszego rzędu obowiązują następujące ceny: zupa 40 gr., rosół — 35 gr., chłodnik — 80 gr., sztuka mięsa 1 zł., kotlet cielęcy z jarzyną — 1,30 zł., pieczeń cielęca — 1,20 zł., zrazy po węgiersku z kluszkami — 2 zł., pieczeń wołowa 1,40 zł., kotlet sortee — 2 zł., zrazy bite — 1,50 zł., befsztyk z polędwicy — 2 zł., zraziki — 1,60 zł., rozbratel — 1,60 zł., pieczeń wieprzowa i schab z kapustą — 1,50 zł. kotlet wieprzowy — 1,50 zł., porcja mleka zsiadłego ze śmietaną bez kartofli — 60 gr., kartofle okraszone — 30 gr., kawa z kremem — 75 gr., jajko z jajecznicy lub gotowane — 30 gr., omlet — 30 gr., herbata — 22 gr., z cytryną — 25 gr., filiżanka czarnej kawy — 40 gr., szklanka — 50 gr., pół szklanki — 30 gr., butelka wody mineralnej — 30 gr., piwo ćwierć litra — 30 gr. jedna trzecia litra — 40 gr., pół litra — 60 gr. piwo żywieckie butelka jasnego — 70 gr., ciemne — 75 gr.

Wrestauracjach **drugiego rzędu ceny wszystkich potraw są o 10 procent tańsze.**

Ceny powyższe obowiązują zarówno restauracje w lokalach zamkniętych jak i w ogródkach i pobieranie wyższych cen karane będzie jako lichwa. p.



Echa strasznej katastrofy na kopalni „Reden".

Sąd skazał zawiadowcę kopalni na rok twierdzy.

Onegdaj zapadł wyrok w sprawie winnych niezabezpieczenia od wypadku górników kopalni „Reden" co spowodowało śmierć 39 górników.

Sąd uznał inż. Zbyszewskiego zawiadowcę kopalni winnym spowodowania śmierci 39 osób przez nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów i skazał go z art. 464 u. II k. k. na rok twierdzy oraz pozbawił go na 3 lata prawa sprawowania funkcji zawiadowcy kopalni. Jako środek prewencyjny sąd zarządził natychmiastowy areszt z możnością zwolnienia za kaucją 3000 zł. Kaucję tę złożyli natychmiast obrońcy.

Inż.: Skrebowskiego i Roguskiego sąd uniewinnił.

Człowiek, który stale mieszka w więzieniu

został znów skazany na 6 lat więzienia.

W paździedniku 1923 r. banda amatorów drobiu steroryzowała jednego z gospodarzy i chciała go obrabować.

W bandzie tej brał udział Jan Marczuk, żołnierz 27 p. p., rezerwista w towarzystwie swego brata notorycznego złodzieja.

Barczuk zbiegł poprzednio z wojska lecz został schwytany i sądzony za cały szereg przestępstw.

Okazało się, że młody ten człowiek przebył większą część swego żywota w więzieniu, a w dniu wczorajszym stanął znów przed sądem wojskowym za usiłowanie kradzieży w bandzie złodziei.

Sąd skazał Marczuka na 6 lat więzienia, zaliczając mu 2 lata i 6 miesięcy odsiedzianych za przestępstwa cywilne, darując mu jeden rok więzienia na zasadzie amnestji. (b)

Nr. 143. **REPUBLIKA** 26 maja 1925

Don Kichot na fotelu poselskim.

Wśród wielu naszych rdzennie — polskich pojęć politycznych na szczególną uwagę zasługują dwa: fachowość i uczciwość.

O fachowości naszych ministrów mieliśmy okazję pisać już niejednokrotnie — i to bynajmniej nie kwestjonując ich specjalnych kwalifikacji, szło nam raczej o to, że nigdzie na zachodzie teki nie są powierzane fachowym specjalistom od samorządu, finansów czy też wojskowości, albowiem każdy minister może mieć i napewno ma pomocnika — doradcę fachowego, natomiast jego urząd, jako członka rządu, ma charakter wyłącznie polityczny. Wskazywaliśmy również, iż we Francji i Anglji, bardzo często się zdarza, że jedna i ta sama osoba kolejno zajmuje stanowisko ministra marynarki, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, co bynajmniej nie świadczy o jej wszechstronnych uzdolnieniach. Po to są t. zw. podsekretarze czy też naczelnicy departamentów. Minister zaś jest odpowiedzialny politycznie za kierunek i całokształt prac, co już wymaga nie tyle fachowości, ile — programu, odpowiedniego ustosunkowania się do życia społecznego i politycznego.

Zresztą, gdyby tak traktowano zagadnienia polityczne z punktu widzenia fachowości, któreż stronnictwo miałoby odwagę wystąpić z własnym programem, przewidującym niekiedy bardzo radykalne reformy, bez aprobaty i poparcia, powiedzmy, jakiegoś głośnego i zasłużonego w tej dziedzinie specjalisty—profesora?!

A możeby jeszcze powstał spór, czyj rzeczoznawca — profesor jest miarodajniejszy — endeków czy socjalistów?!

Oczywista, że ta cała fachowość jest wymysłem, mającym tylko bardzo niebezpieczne pozory racjonalności.

Tak samo rzecz się ma z drugiem pojęciem, które zakradło się do słownika politycznego całkiem nieoczekiwanie: uczciwość!

Zastrzegamy się z całą stanowczością że nie mówimy tu o t. zw. uczciwości prywatnej i osobistej, nad przestrzeganiem której czuwa sumienie jednostki, etyka, względnie kodeks karny.

Mamy na myśli — uczciwość polityczno-społeczną.

I tu odrazu stwierdzamy, że jej niema — wogóle, nigdzie!

Spróbujemy jednak tę przykrą, acz oczywistą, prawdę zilustrować.

Pamiętamy wszyscy, jakie wrażenie wywarło rubaszne i brutalne powiedzenie Bismarka: „Siła przed prawem". Ukuto z tego broń propagandową przeciwko Niemcom i przeciwstawiono tej tezie Bismarka mnóstwo pięknych frazesów: obrona małych narodów, prawo samostanowienia o sobie etc..

W istocie zaś teza Bismarka stwierdza tylko rzeczywisty stan rzeczy, niema bowiem prawa, nie opartego na sile.

Dlatego też prawo międzynarodowe, na które zaśniedziali i niepoprawni optymiści czasem się jeszcze powołują — jest zwykłą fikcją.

Prawo abstrakcyjne wychodziłoby z założeń uczciwości, sprawiedliwości, objektywnej słuszności..

Jest ono oczywiście ideologiczne możliwe, ale nie tam, gdzie istnieją z gruntu sprzeczone interesy żywotne.

Dlatego też o bezbronnej uczciwości, wyrazem której byłoby prawo objektywne, w stosunkach międzynarodowych nie może być mowy.

Już nie mówimy o tem, że w żadnym kraju nie znajdzie się taki minister, albo też zwykły śmiertelnik, którzyby odważył się twierdzić, że jego rząd skrzywdził sąsiednie państwo i że on pragnąłby krzywdę tę naprawić.

Jest to typowa zdrada stanu, albowiem zawsze winien iest ktoś inny, nam wszystko się należy, od nas — nic nikomu.

Na wszelki w tym rodzaju wypadek jest nawet odpowiednia formułka:

Ktoś nam zabiera kawał ziemi — wówczas nazywa się to — aneksją, jeżeli my zabieramy — jest to dezaneksja.

I wszystko w porządku!

Ale nie tylko w stosunkach międzynarodowych, lecz i w życiu wewnętrznym kraju nie należy operować bezprzedmiotowemi względami uczciwości:

Na 444-ch posłów sejm nasz liczy zaledwie 6-ciu t. zw. „dzikich", t. j. bezpartyjnych, pomimo, iż w czasie wyborów wszyscy piorunowali na plagę partyjnictwa u nas i niemal wszyscy kandydaci na posłów twierdzili z całą stanowczością, że pragną bronić „ogółu" i dążą do szczęśliwości powszechnej.

Jest to przez praktykę usankcjonowana demagogja, t. j.sztuka maskowania właściwych celów ponętną i błyskotliwą frazeologją.

Nie można bowiem sobie wyobrazić, aby endecy otwarcie mówili o tem, że reprezentują sfery posiadające, tak samo jak i posłowie „szesnastki" nie mogą się przyznać do tego, iż bronią przedewszystkiem interesów żydowskiego i niemieckiego mieszczaństwa.

Niech nam nprz. p. dr. Barciński, dyrektor związku przemysłowców, powie, czy, gdyby był robotnikiem, przy jego teraźniejszej wiedzy i świadomości społecznej, domagałby się również zniesienia całego ustawodawstwa robotniczego?

Raczej prawdopodobniejszem się wydaje, że należałby wówczas do najradykalniejszego obozu!

Objektywna bowiem uczciwość możliwa jest przy zupełnem braku bezpośredniego, czy nawet pośredniego zainteresowania.

A któż z nas, żyjących w społeczeństwie spółczesnem, nie jest w mniejszym czy większym stopniu zainteresowany?

Gdzie są ci „dzicy" — życiowo, społecznie bezpartyjni, którzy mogą sobie pozwolić na całkowitą objektywność sadu?!

Ich niema!

I dlatego p. Thugutt, którego jedyną obecnie kwalifikacją jest „uczciwość", tworzy klub rycerzy bez skazy — klub „pracy", który pozostanie sztabem bez armji.

W twardych warunkach życiowych donkiszoterja nie popłaca i jedyną jej konsekwencją jest bezskuteczna i bezpłodna walka z wiatrakami.

Im prędzej pozbędziemy się tych właśnie cech i manier politycznych donkiszotów, tem łatwiej nam będzie rozwiązywać zagadnienia naszego bytu społecznego i państwowego.

Świadomość interesów i trzeźwość — z powodzeniem zastąpią abstrakcyjną „uczciwość".

A. Szenberg.

W błędnem kole nonsensów.

Stoimy przed ważnemi rozstrzygnięciami. P. minister Grabski przyszedł nareszcie do przekonania, że na dalszą gospodarkę budżetową w tych rozmiarach pieniędzy nam nie starczy z własnych zasobów. Jego najnowsza koncepcja — dalszego ograniczenia kredytu przez Bank Polski dla powstrzymania importu — jest oczywiście nowym środkiem z domowej apteczki, opartym na bardzo naiwnem rozumowaniu: nie dam wam pieniędzy, to nie będziecie kupować winogron.

Można go pod tym względem uspokoić: winogron już nikt nie kupuje, bo na to niema. Poważniejszy zaś import również ustaje — nie dlatego, że p. Karpiński i Grabski ograniczają kredyty, lecz dlatego, że zagranica **nie daje** dalszych kredytów, bojąc się o wypłacalność swoich dłużników, z których niedarmo p. Grabski zdziera skórę.

Dalsze więc ograniczenie kredytów dotknie bynajmniej nie import i nie handel, lecz **producentów, wydając ich na łup lichwiarzy,** podrażając w dalszym ciągu produkcję krajową i w ten sposób popychając do zwiększenia się już **niezbędnego** importu zagranicznego.

P minister Grabski tymczasem dalej króluje na paradoksach. Swoim motorem podatkowym chce on stworzyć w Polsce jakiś szalony, nigdzie nie widziany młyn obrotu pieniężnego, obracający się z szybkością 15 razy większą niż w zachodniej Europie.

W Polsce mamy obecnie 20 złotych na głowę ludności obiegowego pieniądza, podczas gdy Szwajcarja ma 230, Belgja 260, a Francja 280.

Wobec tego stosunek podatku do obiegowego pieniądza jest taki, że w Szwajcarji (gdzie podatki są niskie) wynosi on 2 proc., w Belgji 3 proc., we Francji przy wysokich podatkach 6 procent, a w Polsce 36 proc.

Na to wszystko przychodzi p. Grabski z koncepcją dalszego ograniczenia kredytów, czyli dalszego zmniejszenia obiegu banknotów. Co w takim razie pozostanie ludności na potrzeby konsumpcyjne, a co na kapitał obrotowy?

Takiem rozporządzeniem właśnie **skazuje p. Grabski obywateli Polski na zadłużanie się zagranicy, bo nikt nie ma gotówki**, aby kupić w kraju, a tembardziej na wydatki inwestycyjne i produkcyjne.

Oczywiście, że to **ograniczenie kredytów** znowu **najmniej ma dotknąć** t. zw. rolnictwo, czyli **obszarników**. Tym koniecznie trzeba dać pieniędzy, aby mogli wytrzymać do nowych zbiorów i aby broń Boże, nie potrzebowali się pozbywać posiadanych jeszcze zapasów Niech żywność drożeje dalej, niech ludność nie dojada, aby tylko „wielcy rolnicy" mogli po żniwach dopiero rozpocząć masowy eksport zboża za granicę, a następnie również **masowe wyjazdy na jasne brzegi, złote brzegi, ewentualnie nawet na wyprawy myśliwskie w głąb Afryki.**

Wtedy oczywiście i na paszporty zagraniczne nie będzie już wysokiej taksy bo skończą się wakacje i stan średni oraz inteligencja będą musieli wracać do kieratu codziennej pracy i nie będą mogli nawet marzyć o zagranicznych wyjazdach. Aby tylko tych z kraju broń Boże nie wypuścić, aby nie przyjrzeli się masowo szerszemu światu i nie zobaczyli w Europie, że mogą być także inne porządki", niż w państwie złotego.

Ten cel zostanie osiągnięty — a potem niech się co chce dzieje.

Drugim środkiem z tej samej apteczki domowej jest taka sama genjalna koncepcja, jak dalsze ograniczenia kredytu — mianowicie podwyższenie ceł na **import zagraniczny nawet artykułów pierwszej potrzeby.**

Ma to podobno „ożywić" przemysł krajowy metodami „ochronnemi", które mają za zadanie podtrzymywać dalsze partactwo i sztucznie uzdolnić do konkurencji tych, którzy normalną drogą, mianowicie przez polepszenie metod pracy i udoskonalenie jakości, do konkurencji nie są zdolni, Że przez to siła konsumpcyjna ludności państwa i pojemność rynku krajowego jeszcze się dalej zmniejszy — oto nikogo głowa nie boli.

I obecnie jesteśmy już pod tym względem w Europie na szarym końcu, na miejscu ostatniem, jeżeli nie będziemy liczyć Rosji sowieckiej.

Nasz chłop zaspakaja zaledwie potrzeby niemal jaskiniowca. Nasza inteligencja i stan średni nie konsumują nawet piątej części tego, co konsumuje się na zachodzie. **Zjadamy trzy razy mniej chleba, cztery razy mniej mięsa, cztery razy mniej cukru od przeciętnego europejczyka, stan fizyczny naszej ludności jest marny.**

Oczywiście to samo dzieje się z konsumpcją duchową i intelektualną. Wszystkie nasze urządzenia kulturalne znajdują się także na szarym końcu Europy --mało umiemy, mało czytamy, wogóle zaspokajamy minimum tylko potrzeb umysłowych, kulturalnych, artystycznych i to w wąskiem kole, a pod **względem udoskonaleń technicznych życia,** jakich dostarcza cywilizacja, od komunikacji począwszy aż na gospodarstwie domowem skończywszy, **jesteśmy na ostatnim planie.**

I na to wszystko znowu jedyne lekarstwo — dziecinnie pojęte dążenie do „samowystarczalności", polegające na ograniczeniu potrzeb i sztucznem popieraniu nieumiejętnej i niedoskonałej produkcji wewnętrznej — **kosztem wzrostu drożyzny i dalszego obniżenia stopy życiowej.**

Wszystkie te koncepcje — to jest poprostu kręcenie się w błędnem kole, bieganie za nieuchwytnym własnym ogonem.

I przyjdzie do tego, że wszyscy powitają z ulgą wyrwanie się z tego błędnego koła nonsensów przez zaciągnięcie większej pożyczki zagranicznej choćby na bardzo uciążliwych warunkach materjalnych, połączone jednak z uporządkowaniem naszego życia gospodarczego. Będziemy teraz płacić karę za to, żeśmy nie przyjęli tej pomocy wtedy, kiedy zagranica chciała pchać w nas pożyczki — duże i bez zbytnich zastrzeżeń. Ta konjunktura już przeminęła.

Dzięki inflacji nie zarobiliśmy nic na zagranicy tak jak zarobili inni, staliśmy się niewypłacalni, nie mając długów — potrafiliśmy tylko obłupić dobrze własnych obywateli.

Temu przyszedł kres — bo jak wiadomo, z próżnego i Salomon potrafi nalać niewiele.

Po siedmiu więc latach pozornie tłustych, a w rzeczywistości bardzo chudych, **przychodzimy dopiero tam, skąd trzeba było zacząć.** Ale lepiej mieć przynajmniej rozum po szkodzie, niż go nie zdobyć wcale.

To jest jedyne, co możemy sobie powiedzieć na własna pociechę.

St. Zim.

Francja i Watykan.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 25 maja.

„Matin", powołując się na koła dobrze poinformowane, stwierdza, że w dniach najbliższych oczekiwać należy ważnych dla państwowego życia Francji oświadczeń politycznych, szczególnie w dziedzinie, dotyczącej stosunków Francji z Watykanem.

Francuzi nie chcą wojować!

Lewica żąda wszczęcia rokowań z wodzem powstańców marokańskich.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki.")

Paryż, w maju.

Od kilku tygodni płynie krew w Marokku.

Mamy tu na myśli francuskie Marokko, gdyż w Marokku hiszpańskim walki trwają niemal bez przerwy już kilkanaście lat.

Otóż w kwietniu zagrzmiały pierwsze strzały na terytorjum francuskiego Marokka.

Abd el Krim, głośny wódz niepodległej „republiki" Rifu, wtargnął na cele swych plemion do francuskiej strefy Marokka.

Stało się to, czego Francja oddawna się obawiała.

Zagrzany zwycięstwem nad uciekającemi do morza pułkami Primo de Rivery Abd el Krim rzucił się na francuzów. Po rozprawieniu się z niedołężnymi hiszpanami, fanatyczny wódz Rifenów zapałał żądzą zmierzenia się z tak niebezpiecznym przeciwnikiem, jak „żelazny" afrykańczyk — marszałek Lyantery, gubernator i wielkorządca francuskiego Marokka.

Dzikie plemiona Abd el Krima z furją natarły na pograniczne posterunki francuskie. W kilka dni Rifeni zajęli znaczny szmat ziemi i zaczęli się posuwać na Fez, jedno z największych miast francuskiego Marokka.

Zatrwożono się w Paryżu.

Do Marokka natychmiast skierowano silne oddziały wojsk z Francji europejskiej i pchnięto je w bój z Rifenami. Marszałek Lyantery sam zajął się akcją przeciwko napastnikom i wyjechał na plac walki, aby osobiście kierować operacjami.

Obecnie jesteśmy właśnie świadkami kontrofenzywy francuskiej.

W gorącem Marokku szaleje wojna.

Rozlega się głuchy grzmot dział, nerwowe trzaskanie karabinów maszynowych, w powietrzu unoszą się samoloty, krew się leje strumieniami...

Jednem słowem: nowa wojna...

Od paru tygodni francuskie gazety znów drukują komunikaty wojenne...

Przypomina się krwawy koszmar nie dawno minionych lat...

Opinja publiczna Francji w nerwowem podnieceniu obserwuje rozgrywające się na polach Marokka wypadki.

Szalejąca tam wojna jest w najwyższym stopniu niepopularna we Francji.

Społeczeństwo ma dosyć wojny.

Szczególny niepokój daje się zauważyć na lewicy. Publicyści lewicowi robią gorzkie zarzuty Painlevemu, że zbyt lekkomyślnie potraktował groźną sytuację w Marokku. Zarzucają mu, że nie próbował porozumieć się z Abd el Krimem. Gdyby szukano porozumienia, może by się dało zapobiec krwawym walkom, któtych odgłos coraz wyraźniej dochodzi do kraju. Rząd jednak nie próbował pertraktować z Riffenami i dał się porwać drażniącej polityce kliki militarystycznej.

— Il faut causer! (Trzeba rozmawiać).

— Il ne suffit pas de se battre, il faut negocier! (Nie wystarczy bić się, należy pertraktować).

Temi słowami Pierre Bertrand, jeden z głównych publicystów kartelu, stara się skierować Painlevego na drogę porozumienia z marokańczykami.

W przyszłym tygodniu socjaliści zgłoszą w parlamencie interpelację i zażądają od Painlevego, aby jaknajprędzej postarał się położyć kres przelewowi krwi w Marokku.

Jednem słowem: atmosfera rozgrzewa się.

Opinja mocno się denerwuje.

Jasnem jest bowiem, że jeżeli rząd nie zdobędzie się na mądrą politykę w Marokku, to w najbliższej przyszłości mogą nastąpić wysoce dla Francji niepożądane wypadki.

Abd el Krim cieszy się ogromną powagą wśród mahometan północnej Afryki. Jest to fanatyk, który nie liczy się z żadnemi względami i łatwo może rozpalić płomień „świętej" wojny nietylko w Marokku, lecz nawet w Algierze i w Tunisie.

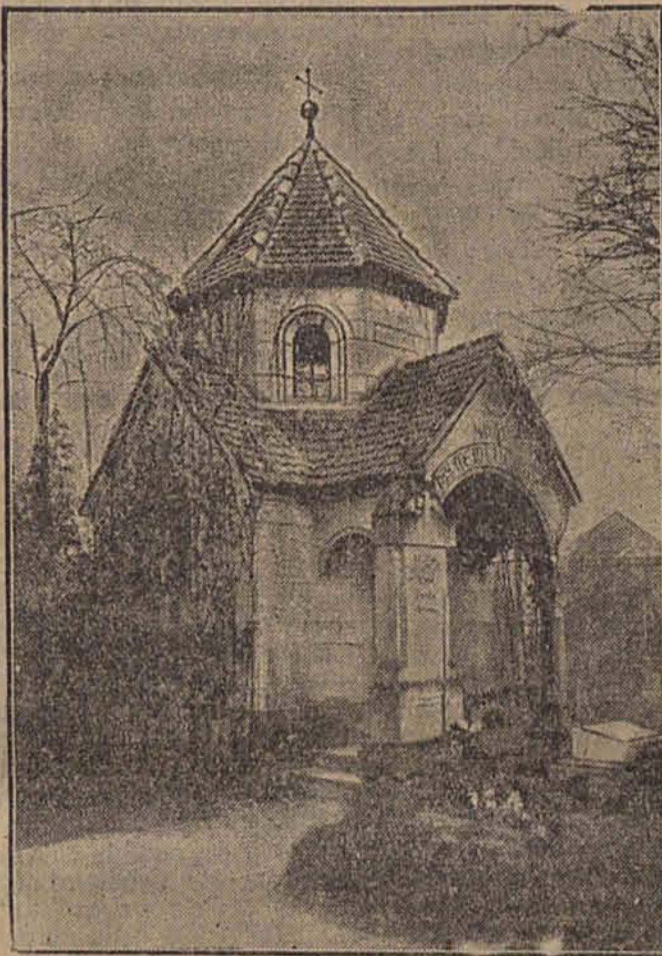
Porozumienie z Abd el Krimem jest tembardziej pożądane, że **żołnierz francuski niema jakoś wcale ochoty do wojaczki w dalekiem i mało mu znanem Marokku.**

To nie jest narodowa wojna o niepodległość Francji i o wolność świata. Ta wojna w Marokku — to nie wojna z Niemcami Wilhelma II. Nic więc dziwne go, że ta wojna wcale nie pociąga kultu ralnego i inteligentnego żołnierza francuskiego.

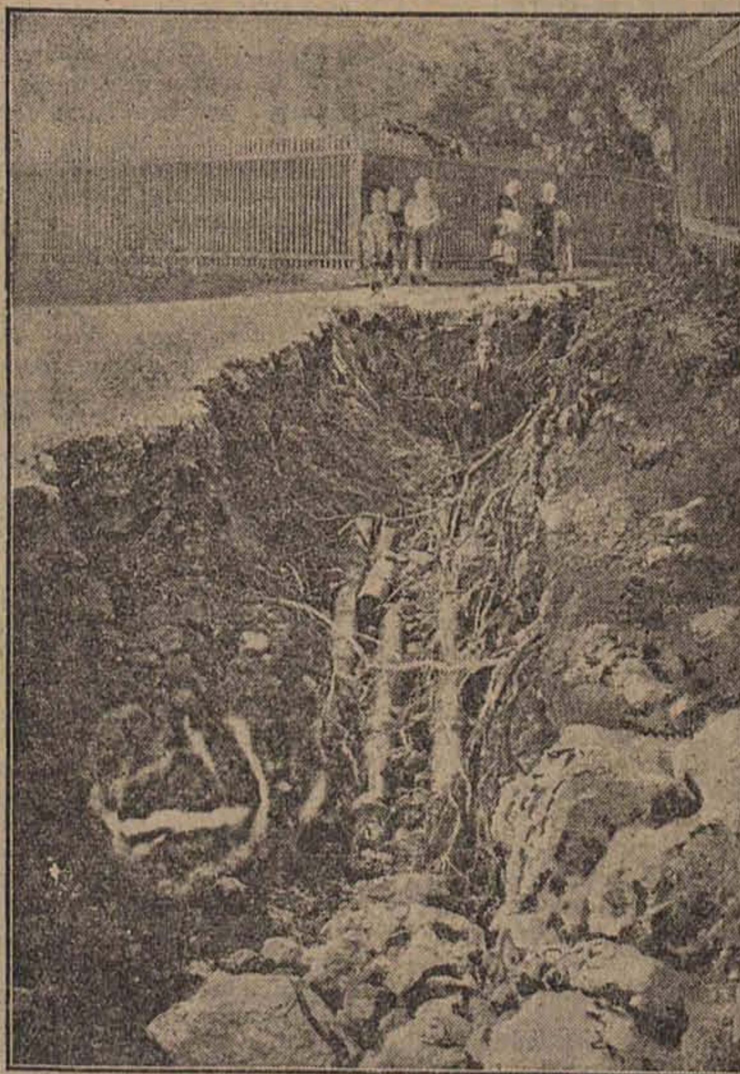
Zrozumiałem jest wobec tego zdenerwowanie francuskiej opinji publicznej.

Tak samo zrozumiałą jest energiczna akcja lewicy w kierunku zażegnania konfliktu z Abd el Krimem i położenia kresu rozpalającej się w Marokku pożodze wojennej.

R. W.



Grób Franciszka Liszta w Bayreuth. Rodzina Ryszarda Wagnera udzieliła już zezwolenia na ekshumację zwłok Liszta, które przewiezione będą do Budapesztu.



W górach niedaleko Wiednia podczas wielkiej burzy i oberwania się chmury uderzenie pioruna na szosie wytworzyło dziurę głębokości 3-ch metrów.

Wszystkiemu winien... kot!

Nienawiść do tego chytrego zwierzątka doprowadziła do zabójstwa kochanki.

Paryż, 24 maja.

Policja paryska od kilku dni ma ciekawą zagadkę do rozwiązania, zresztą treść krwawego dramatu nadawałaby się znakomicie do studjów w laboratorjach psychjatrycznych.

Pewien zamożny kupiec zamordował swą kochankę z tego powodu, że nie chciała zadośćuczynić jego prośbie i porzucić swe ulubione koty.

W przepięknej willi „Romanie" na Rue Doissy mieszkała od wielu lat wdowa Georgette Ruppe.

Młoda kobieta założyła tam sobie hotel-pensjonat, w którym zamieszkiwali przyjezdni kupcy, przeważnie anglicy i amerykanie. Wśród nich był również pewien fabrykant nazwiskiem Gerard Bricogne, który już od trzech lat mieszkał w pensjonacie.

Pani Georgette Ruppe nie kryła się z tem wcale, że jest kochanką przemysłowca i Bricogne ogłaszał wszystkim, że w najbliższych miesiącach ożeni się z wdową.

Coś jednak musiało zajść między kochankami, gdyż pewnego dnia Bricogne opuścił dom wdowy, zostawiając ją w głębokim smutku.

Wczoraj w czasie obiadu Bricogne wrócił znowu do willi „Romain" i został przyjęty przez wdowę. Goście siedzieli przy stole, spożywając obiad. Nagle rozległy się cztery strzały jeden po drugim, poczem z przyległego pokoju dały się słyszeć jęki.

Goście skoczyli z miejsc i wbiegli natychmiast do drugiego pokoju, gdzie zastali panią Ruppe w kałuży krwi. Ranną odwieziono do szpitala, gdzie pani Ruppe nie odzyskawszy świadomości—zmarła.

Tymczasem trzej agencji policji kryminalnej udali się na poszukiwania mordercy.

Było rzeczą jasną, że nie rozchodziło się tutaj o morderstwo rabunkowe, gdyż na ziemi znaleziono brylant pani Ruppe, którego morderca nie zabrał ze sobą.

Z zeznań służącej oraz gości wynikało, że morderstwa dokonał Bricogne. Jeden z detektywów udał się wobec tego do mieszkania fabrykanta. W międzyczasie zadzwonił telefon, okazało się, że jak donoszono z komisarjatu morderca dobrowolnie oddał się w ręce policji.

Po dokonaniu morderstwa Bricogne rzucił do wody rewolwer, udał się do pierwszego komisarjatu i oznajmił, że przed chwilą zamordował właścicielkę hotelu, panią Ruppe.

Bricogne zeznał, że od dwóch lat łączyły go stosunki miłosne z wdową. — W czasie wojny Bricogne otrzymał ranę w głowę i od tego czasu cierpi na rozstrój nerwowy, który doprowadzał często do sporów między kochankami.

Właściwym powodem nieporozumienia było przywiązanie pani Ruppe do kotów. Wdowa była wogóle amatorką zwierząt, szczególną pieczołowitością otaczała jednak koty.

W jej mieszkaniu była cała menażarja. Ona nie szczędziła pieniędzy, kupując niezwykłe okazy tępicieli myszy. Bricogne nienawidził kotów i gdy pewnego razu zastrzelił jakiś okaz doszło między nimi do sporu i wówczas właśnie Bricogne wyjechał.

Wczoraj, gdy wrócił do swej kochanki, zastał ją znowu w otoczeniu kotów, to go zirytowało. Postanowił więc zastrzelić jednego z nich.

Gdy wyciągnął rewolwer, wdowa rzuciła się na niego z krzykiem, co bardziej jeszcze zdenerwowało przemysłowca, który nie namyślając się długo wymierzył lufę w stronę pani Ruppe, raniąc ją śmiertelnie.

I. A.

Podwyżka ceł na artykuły żywnościowe

może spowodować ponowny wzrost drożyzny.

W dzienniku ustaw nr. 52, poz. 356 została ogłoszona podwyżka taryf celnych na cały szereg artykułów żywnościowych i odzieżowych.

Podwyżka ta objęła następujące artykuły: **ziemniaki** (podwyżka 4-o krotna), owoce świeże, solone i moczone (podwyżka 4-o krotna), cytryny (podwyżka 2-u krotna), pomarańcze, mandarynki (podwyżka 4-o krotna), **orzechy, migdały** (podwyżka 4-o krotna).

Cło na ryby podniesiono 2-u krotnie, na śledzie 3-krotnie, cło na sery podwyższono o 50 proc.

W dziale wyrobów cukierniczych podwyższono cło w następujący sposób: kakao i fosfatyna dwukrotnie, cukierki i konfitury 3-krotnie, marmolady i powidła 5-krotnie, mleko skondensowane mączka Nestla o 33 proc., łakocie tureckie, mace i pieczywa bez cukru — dwukrotnie.

Podwyżka cła objęła więc nie tylko artykuły luksusowe, **ale i artykuły pierwszej potrzeby, jako to np. cytryny, ryby, śledzie, sery i t. d., których w żadnym wypadku nie można zaliczyć do towarów luksusowych.**

Polityka wysokich ceł, która ma uratować nasz bilans handlowy i wzmocnić ochronę przemysłową spowoduje w pierwszym rzędzie zahamowanie spadku drożyzny, a nawet ją spotęguje, gdyż niewątpliwie zwyżka cła na ryby, śledzie, sery, mleko skondensowane umożliwi producentom krajowym podwyższenie cen na te artykuły, a jednocześnie pociągnie za sobą **zwyżkę cen mięsa i nabiału.**

To też podwyższenie cen na artykuły [illegible] uznać na- żywnościowe na przed[illegible]ne, leży za zarządzenie nader niefortu[illegible] które pociągnąć za sobą może nie[illegible] czalne skutki.

Wpływy skarbu wciąż rosną

i podatki, rzecz prosta, — też.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Według prowizorycznego zestawienia wpływy z danin publicznych i monopoli wykazują pomyślny dla skarbu państwa rozwój nietylko w stosunku do lat inflacji markowej, lecz przy porównaniu z rokiem ubiegłym, jako pierwszym rokiem sanacji skarbu.

Ogółem daniny publiczne i monopole dały skarbowi państwa w pierwszych 4-ch miesiącach:

rok 1922	124,3	miljn. zł.
„ 1923	62,7	„ „
„ 1924	303,6	„ „
„ 1925	437,5	„ „

Wpływy zatem za pierwsze 4 miesiące roku 1922 stanowiły 28,4 procent wpływów tegorocznych, wpływy roku 1923 — 14,3 proc. i wpływy roku ubiegłego 69, 4 proc. wpływów tegorocznych.

W porównaniu z r. ub. najbardziej zwiększyły się wpływy z danin publicznych (podatków) o 24, 3 procent, z **ceł o 50,7 proc., z opłat stemplowych o 51,8 proc. i z monopoli o 47,9 procent.**

Wpływy z podatków bezpoś[illegible] zwiększyły się w stosunku do r. [illegible] 55,3 procent, z podatków pośre[illegible] 39,8 procent, a z monopoli **najb[illegible] zwiększyły się zyski ze spirytus[illegible]** ry przynosi obecnie zysku mono[illegible] więcej, niż w latach ubiegłych [illegible] kowanie pośrednie.



GOTÓWKA

Dolary 5.185

CZEKI.

Holandja 209.05
Londyn 25.26
Nowy Jork 5.185
Paryż 26.62 i pół
Praga 15.42
Szwajcarja 100.53
Wiedeń 73.18
Włochy 21.—
Sztokholm 139.10

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka kolejowa 90, 85, 90
5 proc. pożyczka konwers. 46
4 i pół proc. listy zast. ziem. 24.25—25.75
5 proc. listy miejskie 20—20.75
4 i pół proc. listy miejskie 16.50-17.-

AKCJE.

Bank Dyskontowy 6.25
Bank Handlowy 5.05—5.10
Bank Przem. Lw. 0.29
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 2.50
Bank [illegible]bkowy 7.50
Bank Zar[illegible]
Cerata 0.46
Puls 0.41
Spiess 2.15
Siła i Światło 0.30
Częstocice 1.70—1.80
Michałów 0.37
Cukier 2.75—3.—
Firley 0.46—0.49
Węgiel 2.20—2.25
Nobel 1.90—1.93
Lilpop 0.68
Modrzejów 3.75—3.70—3.80
Norblin 0.88
Ostrowieckie 5.75—5.65—5.70
Pocisk 1.15—1.20
Rudzki 1.54—1.66
Starachowice 2.02—1.98—2.06
Ursus 1.20—1.25
Zieleniewski 10.50
Zawiercie 12.75
Żyrardów 8.15—8.35
Borkowski 1.20—1.25
Jabłkowscy 0.18—0.19
Haberbusch 6.—
Lombard 1.25

NOTOWANIA ZŁOTEGO
w dniu 25 maja 1925.

Za 100 złotych: N. Jork 19.25
Londyn 25.30
Zurych 99.25
Praga 651
Berlin 80.125—80.925
Wiedeń czeki 13.613—13.663
Banknoty 13.560—13.660
Gdańsk 99.85—100.10
Telegr. wypłata na Warszawę 99.47—99.73

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Gdańsk, 25 maja.

Zamknięcie giełdy. 100 złotych 99.85—100.10, czek na Londyn 25.19, telegraficzna wypłata na Londyn 25.19 i pół, na Berlin 123.296—123.604, na Paryż 26.56—26.64, na N. Jork 517.85 — 519.15, na Warszawę 99.47—99.73.

Paryż, 25 maja.

Londyn 94.97
N[illegible] Jork 19.54

I Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

OGŁOSZENIE.

I urząd skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że w Łodzi, dnia **29 maja r. b.** pomiędzy godz. 10 rano, a 4 popołudniu, na pokrycie zaległych należności skarbowych odbędą się sprzedaże z licytacji zajętych ruchomości u następujących dłużników skarbowych:

1. Amzler Mojżesz, Nowomiejska 18: guziki i taśma jedwabna;
2. Bajn M. i Rosental J., Nowomiejska 4: 50 garniturów męskich;
3. Berger Szlama, Zgierska 50: śledzie, ropa, nafta, cement i meble;
4. Dymant Abram, Lajba, Północna 6: koszule i fartuchy;
5. Berkenwald Ch. L., Wschodnia 34: meble;
6. Berlin E., Jakóba 14, Cegielniana 45, Zylberspic J.: pianino i meble;
7. Bornsztajn A., Nowomiejska 7: skóra barania i podeszwiana;
8. Biederman J. i Rotenberg Sz., Nowomiejska 15: 50 sztuk baw. tkaniny;
9. Dymant Josek, Brzezińska 6: mąka i ryż;
10. Gasler Ch. i Wolman, Nowomiejska 22: 200 garniturów męskich;
11. Geczyński Józef, Nowomiejska 11: 150 tuzinów pończoch.
12. Hiller Berek, Zgierska 3: gwoździe, ruszty i blacha;
13. Chrustowski Icek, Nowomiejska 11: 20 sztuk baweln. tkaniny;
14. Kaszub, Baum i Kryłowiecki, Al. Kościuszki 39 i Drewnowska 77: pianino, meble i 300 sztuk sukna;
15. Kon D. i Rajman M., Nowomiejska 24: sweatry, chustki i rękawiczki;
16. Kepler Gabrych, Nowomiejska 11: 20 sztuk półweln. tkaniny;
17. Lewkowicz Ch., Północna 6: 20 tuzinów fartuchów;
18. Lewkowicz Szmul, Nowomiejska 18: 250 spodni cajgowych;
19. Lewkowicz Abram, Zgierska 56: 20 korcy owsa;
20. Lipman Berek, Północna 29: pończochy i skarpetki;
21. Stefan i Stanisław Łuba, Pl. Wolności 5: wódka, likiery i meble;
22. Moszberg Szymon, Zgierska 5: herbata, farbka;
23. Oberman Feliks, Wschodnia 74: pianino;
24. Olszer M., Brzezińska 4: maszyna, otomana, zegar i 2 szafy;
25. Pludwiński Tobjasz, Wschodnia 5: meble i zegar;
26. Rabinowicz A. Ch., Północna 12: owsianka, orzechy i meble;
27. Szach M. i Krel, Ogrodowa 1: 10 sztuk tkanin;
28. Szajbe Ch. R., Ogrodowa 3: meble i kołdry;
29. Skosowski Hersz, Nowomiejska 29:
30. Toporek G. i Herszkowicz, Stary Rynek 12: ryż, groch, kawa, mąka i herbata;
31. Wolfson Jankel, Pomorska 22: meble;
32. Zaliszewski Szmul, Nowomiejska 11: bielizna damska;

Zasekwestrowane rzeczy można obejrzeć w dniu sprzedaży na miejscu licytacji.

Łódź, dnia 23 maja 1925 r.

Naczelnik Urzędu:
(—) A. Jasiński.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Pianino w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Gdańska 67 m. 10 od 7-ej. 378

Biurko szafkowe damskie ładne fotel 120 zł. toaletkę fotel 120 stolik 4 taborety 100, etażerkę 35, apteczkę 25 sprzedam, Piotrkowska 261-5 front. 381—2

Sprzedam lodownię (szafę), wagę dziesiętną, wannę cynkową. Składowa № 18—17. 361-2

Kupię kandelabr srebrny używany Oferty pod „K“ do adm. „Republiki“ 354

WILCZKI rasowe (szczenięta) do sprzedania, ul. 6-go Sierpnia 3 m. 16.

Lokale.

Pokój frontowy balkonowy do odnajęcia. Sienkiewicza № 29 m. 8. 382

Umeblowany pokój do wynajęcia, ul. Kilińskiego 46 m. 3 front. 363

Pokój słoneczny umeblowany przy izraelickiej rodzinie zaraz do wynajęcia. Pańska № 29 m. 5. od 2—4. 7—9 369

Posady.

Szofer potrzebny. Zgłoszenia piśmienne J. Markus Piotrkowska № 121 osobiście — w niedzielę od 10—12. 376

Panienka izr. z lepszej rodziny około 14 lat potrzebna do pomocy w gospodarstwie. ul. Traugutta 5 m. 1 od 1—4 i od 6-tej. 370—3

Poszukuje się zd. krawcową do domu Piotrkowska 275 m. 10. 374-2

Nauka i wychowanie

Nauczyciel starszy, zdolny pedagog poszukuje lekcji wzgl. opieki naukowej nad młodzieżą. Specjalność: przedmioty hebraistyczne wyższego kursu oraz język niemiecki. Oferty sub „S. D.“ przyjmuje adm. niniejszego pisma. 297-5

Rozmaite

Przyjmuję suknie do ręcznego haftu i koralikowania. Również mereżki na story, kapy i bieliznę. Ceny bardzo przystępne. Wiadomość: ul. Piotrkowska 83 m. 4 front. 373—2

W Zoppotach mieszkania niedrogo do odstąpienia. Wiadomość: ulica 6-go Sierpnia 22 m. 8 od 2—3. 372—2

Matrymonialne pismo „Fortuna“ — „Versal“ — świat towarzyski umożliwia zawieranie znajomości towarzyskiej i małżeństwa № 55 wyszedł. Cena z przesyłą 75 groszy. Wszędzie do nabycia, również na stacjach kolejowych. Redakcja: Warszaw. Ogrodowa 8-2. tel. 405-19. 222

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 132. 14. 387—7

Do konfermacji przysposabia oraz hebrajskiego języka wyucza w krótkim czasie rutynowany pedagog. Ceny przystępne. Dla informacji: S Glube, Cegielniana 51. 367—3

Zoppoty. Pensjonat elegancki 3 minuty od kurhausu; tamże wykwintne obiady. Ceny przystępne. Informacje Al. Kościuszki 93 m. 4 godz. 11—4. 5283-3

Zagubione dokumenty

Zgubiono d. 20-IV-1925 roku książeczkę wojskową, ślubną metrykę i różne dokumenty. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem ul. Brzezińska 90 Konrad Ciesielski. 356—2

Zaginęła książeczka wojskowa na imię Józefa Hauszpigiela zam. w Łodzi przy ulicy Pieprzowej № 4 wydana przez PKU w Łodzi. rocznik 1890. 385—2

Zaginęła matrykuła Róży Wiślickiej uczenicy pani Waszczyńskiej. 371

Icek Josek Niewiadowicz z Głowna zgubił książkę wojskową i kartę podziałową z 28 p. p. 073—3

Prenumerata „Republiki“ wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama“: w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie
„Republika“ i „Express Wieczorny“ łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 p. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 5

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Ołtaszewski.—Czcionkami „Republiki“, Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.